Nr 178. Kraków, Sobota 6 Sierpnia 1898. Rocznik XVII.

NOWA REFORMA

Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	16 zł w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajach	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niezapieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13. Telefonu Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości Fr. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, Plac Maryacki, 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka, 18. **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym

Uczeni polscy wobec rządu pruskiego.

Z powodu znanego zakazu odbycia zjazdu polskich lekarzy i przyrodników w Poznaniu, wnieśli uczeni polscy, będący obywatelami austryackimi, do Koła polskiego w Wiedniu, do ministra spraw wewnętrznych i do ministra dla Galicyi, pismo następujące:

„Pismo królewsko pruskiego prezesa policyi poznańskiej obwieściło w początku lipca br. Komitetowi Zjazdu lekarzy i przyrodników polskich w Poznaniu, że udział obcokrajowców w tym Kongresie nie będzie dozwolonym. Dodano przytem, aby do surowości dorzucić przymieszkę brutalną, iż każdy obcokrajowiec, przybywający do Poznania, w drodze przymusu policyjnego wydalonym zostanie z granic kraju. Ostrze tego zakazu głównie się zwraca przeciw nam, poddanym państwa austryackiego, którzy znaczny w Zjeździe zamierzaliśmy wziąć udział. Bezwzględność jego godzi w ludzi nauki, którzy owoce swej pracy chcieli przedstawić szerszym kołom fachowym, i w naukę, która była jedynym celem i jedynem hasłem zebrania.

„Zjazdy takie uczonych polskich odbywały się spokojnie od lat przeszło trzydziestu; w roku 1884 zezwolił rząd pruski na Kongres w Poznaniu, który w niczem władzom się nie naraził, bo narazić się nie mógł. Teraz wydano pismo bezwzględne, jakby o zebranie spiskowców, lub robotę anarchii chodziło. Pojawiło się ono bez wszelkich motywów. Ale my znamy motywa. Wypłynęły one z tej kuźni, w której pewien odłam społeczeństwa niemieckiego gotuje ciągle pociski na Polaków, w której wyrabiają się jady, podsycające bezustannie nienawiści rasowe. Robota ta wysila się na to, aby uczucia polskie na wszelki sposób obrażać i rozgoryczać, każdą myśl, od Polaków wychodzącą, paczyć i tłumić, każdą pracę polską niweczyć. Owocem tego to ducha jest zakaz niniejszy.

„My nie możemy oczywiście łudzić się nadzieją, aby upomnienia nasze o prawa nam służące znalazły posłuch u rządu, który swych własnych polskich poddanych, wskutek poduszczeń apostołów nienawiści, na osobnych osadził prawach. Ale mamy prawo i obowiązek upomnieć się o krzywdę u rządu naszego, austryackiego. To nie jest żadnem mięszaniem się w atrybucye wewnętrzne obcego państwa, lecz prostem żądaniem praw równych dla wszystkich poddanych państwa austryackiego i równomierności w stosunkach poddanych obu państw sprzymierzonych. Jeżeli to przymierze pozwala na to, aby obywatele pruscy podżegali otwarcie w Austryi do wymierzania ciosów na „twarde czaszki słowiańskie“, jeżeli osłania zupełnie wolną wymianę myśli, a tem więcej myśli naukowej między Niemcami Austryi i cesarstwa niemieckiego, to mamy prawo stanowcze żądać, aby państwo austryackie nie cierpiało tu wyjątków, aby się upomniało o krzywdę pewnej części swych poddanych, którzy ani nie są „kategoryą mniejszej wartości“, ani „klasą podrzędną obywateli“, — aby ich osłaniało przed brutalnemi groźbami, których w piśmie poznańskiej policyi użyć się podobało.

„W tem przeświadczeniu i z tem uczuciem zwracamy się do Koła polskiego w Wiedniu, a pośrednio do Wysokiego Rządu, z prośbą o opiekę nad tem, czemu każdy rząd poparcie dawać winien, opiekę nad prawami poddanych, nad prawem myśli i interesami narodowej i międzynarodowej nauki.“

Z upoważnienia Tow. lekarskiego krakowskiego:
Prof. dr. Maciej Jakubowski, prezes.

Dr. Emanuel Machek, prezes Tow. lekarskiego lwowskiego.

Z upoważnienia Wydawnictwa dzieł lekarskich polskich w Krakowie:

Prof. Edward Korczyński, c. k. radca dworu. *Eks. J. Majer*, b. prezes Akademii umiejęt.

Dr. Henryk Jordan, prof. położnictwa i ginekologii, prezes Tow. ginekol. krak. *Prof. dr. K. Kostanecki*, dziekan Wydziału lekarskiego Uniw. Jagiell., członek Akademii umiejętności. *Radca Dr. B. Wicherkiewicz*, prof. okulistyki w Uniw. Jagiell. *Dr. P. Pieniążek*, prof. laryngologii w Uniw. Jagiell. *Dr. Leon Wachholz*, prof. sądowej medycyny w Uniw. Jagiell. *Dr. Walery Jaworski*, prof. medycyny wewn. w Uniw. Jagiell. *Dr. Stanisław Pareński*, prof. nadzw. medycyny wewn. w Uniw. Jagiell. *Dr. Stanisław Domański*, prof. nadzw. neuropatologii w Uniw, Jagiell. *Dr. Napoleon Cybulski*, prof. fizyologii w Uniw. Jagiell., członek Akademii umiej. *Dr. Tadeusz Browicz*, prof. anatomii patologicznej w Uniw Jagiell., członek Akademii umiej. *Dr. Antoni Mars*, prof. położnictwa i ginekologii w Uniw. Jagiell. *Dr. Odo Bujwid*, prof. higieny w Uniw. Jagiell. *Dr. Aleksander Stopczański*, prof. chemii lekar. w Uniw. Jagiell. *Dr. Stanisław Ponikło*, prof. med. wewn. w Uniw. Jagiell. *Dr. Karol Żuławski*, prof. nadzw. psychiatryi w Uniw. Jagiell. *Dr. Aleksander Zarewicz*, prof. chorób skórnych i wener. w Uniw. Jagiell. *Dr. Ludwik Trzebicky*, prof. nadzw. w Uniw. Jagiell. *Dr. Władysław Reiss*, prof. nadzwycz. dermatologii w Uniw. Jagiell. *Dr. Aleksander Baurowicz*, doc. laryngologii w Uniw. Jagiell. *Dr. Aleksander Bossowski*, docent chirurgii w Uniw. Jagiell. *Dr. Franciszek Sroczyński*, docent okulistyki w Uniw. Jagiell. *Dr. Aleksander Rosner*, docent położnictwa i ginekologii w Uniw. Jagiell. *Dr. Jan Raczyński*, docent pedyatryi w Uniw. Jagiell. *Dr. Julian Nowak*, docent anatomii patol. w Uniw. Jagiell. *Dr. Stanisław Ciechanowski*, docent anatomii patol. w Uniw. Jagiell. *Dr. Stanisław Braun*, docent położnictwa i ginekologii w Uniw. Jagiell. *Dr. Leon Kryński*, docent chirurgii w Uniw. Jagiellońskim.

Dr. August Kwaśnicki, redaktor *Przeglądu Lekarskiego*.

Z upoważnienia Oddziału krak. Tow. przyrodników polskich im. Kopernika:

Prof. August Witkowski, członek Akademii Umiejętności.

Za prezydyum c. k. Towarzystwa rolniczego w Krakowie:

Hr. Franciszek Mycielski. Karol Czecz.

Dr. Franciszek Czarnomski, prof. wydziału fizocznego. *Dr. Antoni Wierzejski*, prof. zoologii w Uniw. Jagiellońskim.

Prof. Dr. Rydygier, c. k. radca dworu, dziekan wydziału lekarskiego, dyrektor kliniki chirurgicznej. *Prof. dr. Gluziński*, dyrektor kliniki lekarskiej. *Prof. dr. Piętak*, radca dworu, poseł do Rady państwa. *Dr. Oswald Balzer*, prof. Uniw. lwowskiego *Prof. dr. G. Roszkowski*, poseł do Rady państwa. *Dr. Bronisław Kruczkiewicz*, prof. Uniw. lwowskiego. *Dr. J. Szaraniewicz*, prof. Uniw. lwowskiego. *Dr. Józef Puzyna*, prof. Uniw. lwowskiego.

Dr. Emil Godlewski, prof. chemii rolniczej Uniw. Jagiellońskiego, członek Akademii Umiejętności. *Dr. Waleryan Klecki*, docent hodowli zwierząt i mikrobiologii rolniczej w Uniwersytecie Jagiellońskim. *Dr. Stefan Jentys*, docent Uniw. Jagiellońskiego. *Dr. H. Hoyer*, prof. anatomii porównawczej Uniw. Jagiellońskiego. *Dr. Ernest Bandrowski*, prof. chemii ogólnej, członek koresp. Akademii Umiejętności. *Dr. Karol Olszewski*, prof. chemii w Uniw. Jagiellońskim, członek Akademii Umiejętności. *Dr. Władysław Natanson*, prof. fizyki matematycznej w Uniw. Jagiellońskim, członek Akademii Umiejętności. *Dr. Augustyn Wróblewski*, sekretarz Tow. im. Kopernika.

Dr. Alojzy Winiarz, docent Uniw. lwowskiego. *Dr. S. Stebelski*, prof. Uniw. lwowskiego.

Dr. J. Rostafiński, prof. botaniki w Uniw. Jagiellońskim, członek Akademii Umiejętności i sekretarz jej matematyczno-przyrodniczego wydziału. *Prof. Dr. L. Birkenmajer*, członek koresp. Akademii Umiejętności. *M. P. Rudzki* członek koresp. Akademii Umiejętności.

Możemy tylko uznanie wyrazić uczonym polskim, którzy, w formie bardzo właściwej, spełnili ciążący na nich obowiązek moralny i upomnieli się o przysługujące im, jako obywatelom austryackim, prawa wobec sprzymierzonego państwa. Tosamo państwo, które nie pozwoliło na kongres polskich uczonych, bardzo chętnie widzi u siebie agitatorów niemieckich z Austryi, jak tego dowodzi dopiero co odbyty zjazd gimnastyków niemieckich w Hamburgu.

Nauka niemiecka ubiera się w pikelhaubę pruską. Niechże w niej paraduje, kiedy sądzi, że w niej będzie jej do twarzy. Tylko niechże w takim razie nie ukazuje się w tym stroju na międzynarodowej arenie nauki i wiedzy. Od chwili, gdy rząd pruski nie pozwolił na odbycie zjazdu polskich lekarzy i przyrodników w Poznaniu, a z łona sfer naukowych niemieckich ani jeden głos protestu przeciw temu zakazowi się nie odezwał, nie przysługuje uczonym niemieckim prawo urządzania międzynarodowych, powszechnych zjazdów i kongresów.

Wzywamy tedy przedewszystkiem wszystkich, godność swą narodową szanujących uczonych słowiańskich, aby bezwarunkowo nie brali udziału w żadnych absolutnie zjazdach i kongresach powszechnych, tak skwapliwie i tak często zwoływanych przez towarzystwa i korporacye zawodowe w cesarstwie niemieckiem. Kiedy uczeni niemieccy odmawiają swoim zawodowym kolegom prawa, z którego sami korzystają, jeżeli z nauki i wiedzy, jako zdobyczy ludzkiego ducha, nie znającego granic politycznych, ukuli broń przeciw uczonym pewnej narodowości: to niechże się zadowolnią swojem własnem towarzystwem, niech wobec Europy ukażą się w tej masce obłudy politycznej, w jaką sami się ustroili.

Zapowiadamy z góry, że z całą ścisłością baczyć i czuwać będziemy, aby żaden uczony polski nie ważył się brać udziału w kongresie czy zjeździe, w Niemczech urządzonym. Nazwiska takich Polaków wyławiać będziemy skrzętnie i podawać do publicznej wiadomości. Sądzimy, że cała prasa słowiańska zrobi tosamo.

Z ruskich obozów.

(„Rusłan“ przeciw klubom prawicy. — Pp. Drahomirecki i Makowej o stronnictwach ruskich.)

Rusłan z 2 b. m. z goryczą pisze o obojętności klubów prawicy wobec interesów południowych Słowian austryackich. Szczególnie czeska *Politik*, zdaniem ruskiego pisma, grzeszy przeciw solidarności słowiańskiej, gdy uważa wprowadzenie w czyn zasady autonomii w Austryi, za dostateczne uzdrowienie anormalnych stosunków państwowych i gdy nawołuje stronnictwa prawicy do solidarności w imieniu tej autonomii. *Rusłan* nie miałby nic przeciw takiej solidarności, pod warunkiem jednak, gdyby przy tem nie zbyto milczeniem drugiego punktu programu prawicy, t. j. przeprowadzenia równouprawnienia wszystkich ludów austryackich. Takie systematyczne zamilczanie programu równouprawnienia, który byłby środkiem połączenia ruskich, słowieńskich i chorwackich posłów z prawicą, wywołało już dawniej niesmak w chrześcijańskim, południowo słowiańskim klubie i spowodowało p. Ferjancicza do oświadczenia, że klub jego radby już nareszcie zobaczyć jakąś pozytywną akcyę prawicy w kierunku równouprawnienia narodowego.

Z tego samego powodu objawił *Der Süden*, organ południowych Słowian austryackich, w artykule *„Zum Sprachenstreit“* brak zaufania do prawicy. *Rusłan* spodziewał się, że z powodu powyższych oświadczeń prasa polska i czeska zajmie się ideą równouprawnienia, i że przywódcy Polaków i Czechów będą się starali wypełnić czemś lukę między „sytymi“ a „głodnymi“ Słowianami. Tymczasem z żalem widzi organ ruski, że tak Czesi, jak i Polacy nie czynią nic, coby klub słowiański z nimi skojarzyć mogło. Redakcya dziennika ruskiego uważa to za objaw lekceważenia lub lekkomyślności. Jeżeli prawica sądzi, że nasycenie Czechów wystarczy do zaspokojenia głodu Słowieńców, Chorwatów i Rusinów, to się bardzo myli. Poprostu narody te widzą, że prawica weszła z Niemcami w układy, dające się streścić w słowach: Za wszystkie ustępstwa, dla Czechów poczynione, mają Niemcy mieć wolne ręce na południu(?!).

W takim razie nie może być mowy o przychylnych uczuciach klubu słowiańskiego dla prawicy. „Mimo to — pisze *Rusłan* pod koniec swoich wywodów — przyjmujemy wezwanie *Politik* do wytrwania w sojuszu z prawicą z pełną sympatyą, ale przypominamy zarazem organowi czeskiej szlachty obydwa punkty programu parlamentarnej większości, na podstawie których oparła się nasza solidarność“.

Ostatnie zabiegi Barwińskiego o utworzenie nowego gimnazyum ruskiego w Tarnopolu, zwróciły na siebie uwagę... Rosyi. Odczuwając najwidoczniej to zainteresowanie Wszechrosyi, dwaj ruscy publicyści z Galicyi umieścili w łamach *Petersburskich Wiedomost'i* obszerniejsze referaty o galicyjskich Rusinach. P. Drahomirecki (sam się pisze z rosyjska Dragomirecki) uważa całą wschodnią Galicyę za rdzennie rosyjską, bo trzeba ją tylko uwolnić od „małej garstki Polaków“, a nie wspomni w niej nikt ani słowem o ruchu narodowo-ukraińskim. Sprostował te fałsze p. Makowej, były redaktor *Bukowyny*, wykazując cyframi żywotność idei ukraińskiej, a uwiąd starczy partyi staroruskiej, której przewodnikami są, niewychodzący poza granicę miernoty, inwalidzi polityczni. W silnych rysach zaznaczył p. Makowej budzenie się do życia nowego organizmu politycznego na gruncie czysto narodowym, a wywody jego powinnyby przekonać rusyfikatorów, że w Galicyi niema dla nich pola do działania.

Uderz w stół, odezwą się nożyce. To też *Hałyczanin* (czytaj *Galiczanin*) w odpowiedzi na artykuł p. Makoweja usiłuje odeprzeć ciosy, wymierzone przez byłego redaktora *Bukowyny* przeciw moskalofilstwu. W artykule p. t. *„Pochód protyw „moskuofiłom“*“ stwierdza *Hałyczanyn* fakt, że wszystkie ukraińsko-narodowe organa w Galicyi wegetują tylko dzięki obfitym subwencyom rządowym, przez Polaków udzielanym. Jeden tylko fakt podaje *Hałyczanin*, ażeby odeprzeć wszystkie wywody p. Makoweja. Od lat 30, t. j. od czasu, gdy Polacy objęli ster rządów w Galicyi, pościg moskalofilstwa stał się jedynem hasłem rządowem w sprawach ruskich. — Szkoła, ambona i urząd służą do osiągnięcia tego celu; nie było konfiskat, nie było kar, nie było prześladowań, którychby rząd dla wykorzenienia moskalofilstwa nie użył. Zawieszano moskalofilskie wydawnictwa, redaktorów zamykano, utworzono nawet tak zwaną partyę ukraińską, która miała wywiesić ideę niepodległości Małorusi, aby w ten sposób szkodzić pracy narodowej uczciwych, *„russkich“* ludzi. A przecież *„russka“* partya istnieje i obejmuje cały naród(!), czego najlepszym dowodem jest okoliczność, że *„russkie“* pisma nie doznają z żadnej strony pomocy pieniężnej(?), podczas gdy „spolaczeni“ ukraińcy czerpią pełną dłonią z polskich kieszeń i popierani całą forsą przez Polaków, nie zrobili nic tak bardzo wielkiego. Wynik tego jasny: Polacy chcą stworzyć „jakąś“ odrębną od Moskali Małoruś, „któraby w danym wypadku wyciągała dla nich kasztany z ognia“.

Od *Hałyczanina* więc dowiadujemy się, że ten nieokiełzany żywioł ukraińsko-narodowy, prowadzący politykę na własną rękę, że ten żywioł ciągle rzucający się na Polaków i szukający ciągle sposobności, aby im szkodzić, uciekający do obozów sobie wprost wrogich, ażeby tylko nie stanąć obok Polaków, że ten żywioł jest ni mniej ni więcej tylko „opolaczonem“, posłusznem narzędziem w rękach tychsamych Polaków. To już logika, którą tylko *russki Hałyczanin* zrozumieć może.

Prasa rosyjska przeciw mowie prof. Brandta.

Russkaja Mysl, jeden z najpoważniejszych miesięczników rosyjskich, umieszcza w „Przeglądzie politycznym“ swego zeszytu lipcowego kilka uwag, nie pozbawionych interesu, a odnoszących się do niefortunnego wystąpienia prof. Brandta w czasie ostatnich uroczystości Mickiewiczowskich w Krakowie. Równocześnie podaje to czasopismo opinię w tym samym przedmiocie, zaczerpniętą z innego pisma rosyjskiego, p. t. *Russkij Trud*.

Po uroczystościach słowiańskich w Pradze — pisze *Russ. Mysl* — nastąpiły uroczystości na cześć Mickiewicza. Z Rosyan (jeśli się do nich nie zalicza W. D. Spasowicza, który reprezentował Polaków) obecnym był na nich przypadkowo jedyny p. Brandt, profesor moskiewskiego uniwersytetu, a byłoby lepiej, o wiele lepiej, gdyby nikogo nie było: mowa jego bowiem, wygłoszona w odpowiedzi na powitanie, wystosowane doń przez Spasowicza, wyróżniała się brakiem taktu w najwyższym stopniu. Ni z tego, ni z owego,

---

Ostatnia podróż Adama Asnyka.

Uprzejmości p. Włodzimierza Asnyka, syna znakomitego poety, zawdzięczam powierzoną mi do przejrzenia paczkę listów, pisanych do niego przez ojca, w różnych czasach. Z drogiej tej spuścizny sądzę, iż interesującemi być mogą dla przyjaciół i wielbicieli, szczegóły własnoręcznie przez ś. p. Asnyka pisane, a odnoszące się do ostatniej w jego życiu, podróży do Włoch, dla poratowania nadwątlonego już zdrowia od bytej. Podróżą ową poprzedził poeta chorobę swoją, a kto wie, czy i nie rozwielmożnił jej tak, iż wszelki już ratunek stał się daremnym.

W listach tych zaznacza już dolegliwości fizyczne, chociaż nie poddaje się im i nie narzeka, przeciwnie, stara się nawet utrzymać w pogodnym humorze i na szczęście nie przewiduje, iż nieubłagana śmierć, za parę miesięcy ma go wydrzeć społeczeństwu polskiemu.

Listy wspomniane, z pominięciem wszystkiego, co w nich jest zbyt prywatnem, śmiem ogłosić w rocznicę wspaniałego pogrzebu szlachetnego męża, z ufnością, iż powszechnie zrozumiałemi być mogą pobudki najgłębszej czci i niewygasłej dobrej pamięci, któremi się powoduję.

Florencya, 2 marca 1897 r.

Przedwczoraj o 11 wieczorem dojechałem do Florencyi. W Wiedniu zastałem już pogodę i ciepło. Od granicy włoskiej *sirocco* i upał, aż duszno było w wagonach. We Florencyi od wczoraj rana deszcz i błoto, dopiero dziś po południu zaczyna się wypogadzać. Wczoraj z małemi przerwami cały dzień przeleżałem, bo miałem się bardzo niedobrze, tak, że prawie nic nie jadłem. Dziś jednak już mi znacznie lepiej. Czekam na przybycie Kostaneckiego, aby z nim razem do Neapolu pojechać. Mam nadzieję, że nadjedzie jutro. Złóż moje uszanowanie pani P., pozdrów za widzeniem państwa K. etc.

Neapol, 11 marca 1897 r.

Doczekałem się we Florencyi Kostaneckiego i razem z nim dojechałem, nie zatrzymując się w Rzymie, do Neapolu, gdzie na początek zajechaliśmy do Albergo di Riviera. W hotelu zastaliśmy już panią Idalię, która przed kilku dniami z Amalfi do Neapolu wróciła i bardzo się ucieszyła ze spotkania znajomych. W hotelu musiałem pięć dni przebyć, czekając na mieszkanie w tym samym domu, w którym dawniej mieszkałem. Dopiero więc od dzisiaj jestem prawdziwie u siebie rozgospodarowany i zadomowiony. W pokoju hotelowym panowało lodowate zimno, a tu mam pokój wygrzany promieniami słonecznemi, z widokiem, o jakim tylko zamarzyć można. Nie myślę już udawać się do Sycyli lub ku Reggio. Wolę pozostać na stałe w Neapolu i tylko stąd od czasu do czasu mniejsze robić wycieczki. Trzymam się dobrze; po przybyciu do Florencyi czułem się bardzo zmęczony, ale, tu już odżyłem etc.

Neapol, 29 marca 1897 r.

Powróciłem wczoraj z kilkodniowej wycieczki, którą odbyłem razem z prof. Kostaneckim i Siedleckim, który także pracuje tutaj w stacyi zoologicznej. Pojechaliśmy razem do Paestum, gdzie są wspaniałe ruiny świątyń greckich, na tle błękitnego morza. Wyjechaliśmy rano koleją o 7.45, a przyjechaliśmy na miejsce o 10.45. Przeszło dwie godziny rozkoszowaliśmy się tą skombinowaną poezyą klasycznej architektury i morza, poczem odjechaliśmy koleją do Vietri. Z Vietri wzięliśmy powóz i wspaniałą drogą, wijącą się ciągle na wyżynach po nad morzem, dojechaliśmy do jednego z najpiękniejszych zakątków Włoch, do Amalfi. Przybyliśmy około szóstej wieczorem. Następnego dnia zrobiliśmy pieszą wycieczkę w górę do Ravello i z powrotem, a resztę czasu poświęciliśmy samemu Amalfi. Trzeciego dnia rano o szóstej, również powozem, puściliśmy się do Sorrento, równie piękną, jak poprzednio drogą; w Sorrento wzięliśmy barkę z wioślarzami i popłynęliśmy do Capri, skąd już następnego dnia powróciliśmy na wieczór parowcem do Neapolu.

Bardzo się nam ta wycieczka pod każdym względem powiodła, tembardziej, że Kostanecki i Siedlecki bardzo mili towarzysze. Poprzednio byłem tylko jeszcze na Ischii parowcem stacyi zoologicznej, zaproszony przez panią D., żonę dyrektora tejże stacyi, a Polkę z rodu. Przyjemność tej wycieczki psuło kółko niemieckie, także na nią zaproszone. Pani Idalia P. przed tygodniem wyjechała do Rzymu, więc nam ubyło elementu towarzyskiego. Z Kostaneckim i Siedleckim schodzimy się na obiedzie w Giardini di Torino; prócz tego byłem u nich dwa razy w stacyi, gdzie pracują.

Wybieramy się jeszcze razem na Wezuwiusz i do Pompei. Pozostanę w Neapolu prawdopodobnie do 25 kwietnia, bo do tego terminu mam opłacone mieszkanie. Powracając, nie będę się nigdzie dłużej zatrzymywać, tak, że na pierwszego maja mam nadzieję dobić do Krakowa...

Neapol, 15 kwietnia.

Dziękuję ci za twój list i za życzenia, przesłane na święta. Przesyłam ci je również wedle tradycyi, choć, jak się okazuje, ani ty, ani ja zbyt wesoło spędzać ich nie będziemy. Piszesz mi, że jesteś osamotniony i że deszcz leje; stąd czarna melancholia. Być może, że się przynajmniej rozpogodzi w Krakowie na święta, więc będzie z tego względu weselej. W Neapolu także teraz przez ośm dni deszcz padał, ale znowu od czterech dni najpiękniejsza pogoda. Od ostatniego listu nie robiłem już żadnej wycieczki, nawet Wezuwiusz puściłem w trąbę, bo mi jakoś zdrowie nie dopisywało. Nic wprawdzie ważnego, ale byłem zanadto osłabiony, żeby mieć wielki popęd do wycieczek. Przypuszczam, że cię na święcone zaprosi pani P.

Ja w Neapolu także będę osamotnionym, bo Kostanecki wyjechał już do Rzymu. Prawdopodobnie zaraz po świętach, koło środy, wyjadę do Florencyi, gdzie zostanę jeden, najwyżej dwa dni, tak, że zaraz po przewodniej niedzieli będę mógł stanąć w Krakowie. Nie pisz więc już do Neapolu, bo listby nie mógł zdążyć.

To był ostatni list poety z przedzgonnej podróży. Z Neapolu także, gdzie go doszła wieść o tragicznym zgonie jednego z osobistych bliskich przyjaciół, pisał do mnie przerażony zdarzeniem, żądając bliższych szczegółów i wyrażał głębokie swoje ubolewanie.

Niebawem po powrocie z Włoch narzekać zaczął na stan swojego zdrowia, na astmę, tamującą oddech, na utrudnione trawienie. Pocieszaliśmy go zapewnieniem, iż byleby się ustaliła pogoda i ciepło, będzie mógł wyjechać do ulubionego swojego Zakopanego. Uparcie trzymał się tej myśli, — tymczasem wzmagająca się choroba, pomimo najtroskliwszej, cześć budzącej gorliwością swoją, opieki lekarskiej, rzuciła go do łoża, z którego już wyrok Boga powstać nie dozwolił.

W dniu 6 sierpnia 1897 r. zwłoki Adama Asnyka z niskiego jego domku, przy ulicy Łobzowskiej, powieziono wśród tłumów smutnych i załzawionych na Skałkę, gdzie spoczęły pośród „zasłużonych dla Ojczyzny“. *A. K.*

zaczął on podawać do wiadomości Polaków, że jest dobrym patryotą, wiernym poddanym cesarza. Zdaje się, iż nikt, nawet z tych, co nie podejrzewali istnienia pana Brandta, nie wykazał żadnych obaw na tym punkcie. Mowca powiedział, między innemi:

„Jestem na tyle reakcyonistą, że nie wierzę w zbawienną działalność parlamentaryzmu. — Czyż liberalne urządzenia przeszkodziły Anglii z bronią w ręku zmuszać Chińczyków, aby truli się za pomocą opium? Czyż przeszkodziły one w tych czasach Stanom Zjednoczonym wyciągnąć zbrodniczą rękę, pod pozorem miłości dla ludzkości, po „perłę Antyllów“ i rozpocząć zgubną wojnę? Mnie to oburza, że przy zapadaniu uchwał większością głosów, kilku ludzi złej woli może sparaliżować najszlachetniejsze dążności wybitnych jednostek. Chętnie powtarzam słowa Szyllera z „Dymitra Samozwańca“, włożone przez poetę w usta Lwa Sapiehy: „Głosy należy nie liczyć, lecz ważyć“. Co to jest większość? To niedorzeczność. Rozum jest zaletą niewielu“.

Russkij Trud uważa zdanie p. Brandta o własnym patryotyzmie i miłości dla monarchy, za zupełnie nie na miejscu. „Cóż to ma znaczyć — pyta się to pismo, — takie wystawienie sobie patentu na prawomyślność wyższą, niż u innych ludzi? Jest to wprost obraza rosyjskiego uczucia! Cóż p. Brandt myśli o innych Rosyanach? Za co ma swoich kolegów uniwersyteckich? Czyż patryotyzm i wierność dla cesarza stały się u nas taką rzadkością, że mogą służyć za odróżniającą odznakę? Czy to miało dać do zrozumienia, że Polacy są złymi patryotami i jeszcze gorszymi poddanymi swego cesarza?“

„Lecz, po pierwsze, rosyjscy Polacy dopiero rok temu w sposób uroczysty zaznaczyli bardzo gorące uczucia względem swego monarchy; a po drugie, wśród publiczności znajdowali się nietylko jego poddani, ale także poddani dwóch innych panujących, którzy p. Brandta w każdym razie nic nie obchodzą. Przypominać o tem: to równa się drażnieniu największej rany Polaków, ich rozdziału między trzy państwa!“

Wywody swe kończy *Russkij Trud* przypomnieniem p. Brandtowi znanego przysłowia *si tacuisses...* i twierdzeniem, że jego napaści na parlamentaryzm również były nie na miejscu.

Jeżeli takie zdania spotyka się nawet na szpaltach poważnej prasy rosyjskiej, to chyba nie ma powodu dowodzić, jak dalece niesmaczną i bezcelową była taktyka p. Spasowicza, który za pomocą wystąpienia prof. Brandta chciał rozpocząć u nas nową erę w akcyi polsko-rosyjskiego *primirenija*. Czas, miejsce i sposób, wybrane w tym celu przez apostoła zgody z Moskalami, były zupełnie chybione, co zresztą wykazała mu energicznie niezależna i rozsądna część prasy polskiej.

Od Administracyi.

Celem uregulowania nakładu **upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty**, której warunki podano w nagłówku, obok tytułu dziennika.

Prenumeratę zamiejscową i miejscową przyjmuje **tylko** Administracya „Nowej Reformy“ w Krakowie i agencye, wymienione w nagłówku dziennika.

KRONIKA.

Kraków, 5 sierpnia

Marszałek krajowy Stanisław hr. Badeni, oraz komendant korpusu i komenderujący generał we Lwowie, generał-porucznik Fiedler, złożyli wizyty ks. arcybiskupowi Issakowiczowi, aby wyrazić mu życzenia z okazyi 50-letniego jubileuszu kapłaństwa.

Z powodu śmierci Bismarka na szkołę polską w Biały złożyli pp.: J. Koperski z Lincu 1 złr. 50 ct., Stanisława Lewandowska z Wiednia 1 złr., F. R. z Jasła 2 złr. 50 ct., zebrane w kółku znajomych.

Na koszta usunięcia śladów „wyższej kultury teutońskiej“ z fasady szkoły polskiej w Biały złożyli pp.: Jan Śnieżek 5 złr., A. J. 1 złr., dr. W. Ż. 1 złr. i (przegrany zakład) 50 ct.

W sprawie fasyj podatkowych. Przed paru dniami zamieściliśmy ogłoszenie krajowej dyrekcyi skarbu, wzywające właścicieli domów do rzetelnego pod surową odpowiedzialnością zeznawania fasyj czynszowych.

Ze sfer obywatelskich Krakowa piszą do nas z tego powodu z prośbą o ogłoszenie:

Przypominając obywatelom miejskim spełnienie ich obowiązku, zechciej Szanowna Redakcyo zapytać Świetną ck. Administracyę podatków, czy ze swej strony zechce również należycie uwzględniać złożone fasye, czyli też zamierza i nadal trzymać się dotychczasowej arcysmutnej fiskalnej praktyki, polegającej na niedowiarstwie i na samowolnem podwyższaniu cyfry zeznań? Zdaje się nam, że czasby już było wyjść z błędnego koła wzajemnej nieufności, bo na tem cierpi skarb państwa, stosunki majątkowe i cześć poważnej liczby opodatkowanych.

Dopóki jednak kontrybuent nie będzie widział we władzach skarbowych dobrej woli i należytego poszanowania dla swoich zeznań, które według ustawy za podstawę opodatkowania służyć winny, dopóty konieczność obrony zbytnio zagrożonej kieszeni będzie silniejszą, niż wszelkie przypominanie choćby najostrzejszych przepisów.

Necessitas frangit legem, a na usunięcie złego nie wpłyną paragrafy karnego prawa, lecz odpowiednie na prawdzie, sprawiedliwości i znajomości miejscowych stosunków oparte, wyrozumiałe postępowanie władz.

Niestety postępowanie to w czasach ostatnich zwłaszcza przy wymiarach nowo zaprowadzonych podatków zarobkowego i osobisto-dochodowego, silniejszą jeszcze niż dotąd do władz skarbowych wyrodziło nieufność. Są bardzo liczne przykłady, że władze podatkowe bardzo wysoko popodwyższały najsumienniej złożone zeznania o dochodach osobistych. Niejednokrotnie obrażoną została tym sposobem godność obywatelska tych, którzy najrzetelniej swoje dochody zeznali.

Co do podatku czynszowo-domowego niejasną ze wszech miar ustawę czyni wykonanie tak przykrą, iż wielu wstrzymuje się od kupna realności, nie chcąc zależeć od łaski lub niełaski ck. administracyi podatków.

Żaden z właścicieli domów nie wie, ile i na jakiej zasadzie płacić będzie w przyszłości do skarbu państwa i pewien jest tego tylko, że za każdem zeznaniem fasyi podwyższą mu sumę podatków. W szczególności kontrybuent nigdy dowiedzieć się nie może, na jakiej podstawie, z jakich ubikacyj i dlaczego podwyższono mu wysokość zeznanego czynszu? kto i kiedy to szacował? jakie potrącono mu wydatki? czy i jaka istnieje zasada potrąceń? dlaczego w jednej i tej samej dzielnicy, a nawet na jednej i tej samej ulicy inne są normy wymiaru podatku dla jednej niż drugiej realności? itd., słowem kontrybuent czuje się wobec dowolności bezsilny, a co gorsza zaniepokojony, widząc, iż nierzetelny na równi z rzetelnym obywatelem jest traktowany, a każda fasya podwyższeniu podlega.

Usunięcie wzmagającego się z tych powodów powszechnego niezadowolenia leżeć winno w interesie państwa, a chociaż wobec zastoju ustawodawczego trudno na razie przystąpić do tak koniecznej reformy przestarzałych ustaw o podatkach stałych, to jednak należałoby w drodze odpowiednich rozporządzeń wpłynąć na prawidłowe zastosowanie istniejących przepisów.

Wystawa artystycznych plakatów w Muzeum techniczno-przemysłowem miejskiem, która w południe w niedzielę nieodwołalnie zostanie zamkniętą, otrzymała jeszcze w ostatniej chwili z Pragi dwa piękne czeskie plakaty: jeden pomysłu N. Masek'a dla wystawy paryskiej architektoniczne inżynierskiej, drugi z monogramem artysty L. M. dla teatru wystawowego (Divadlo na vystave).

P. Laudowa-Horzicowa opuściła już Krynicę po kilkutygodniowej kuracyi i wczoraj wieczorem wraz z mężem swoim przejechała przez Kraków do Pragi.

Zamiast wieńca dla Bismarka. *W Dzienniku Poznańskim* czytamy: Hr. S. z Siemianic nadesłała, zamiast wieńca na trumnę ks. Bismarka, 10 m. na Towarzystwo pomocy naukowej im. Karola Marcinkowskiego i 10 m. na Czytelnie ludowe.

Za obrazę Bismarka aresztowano w Poznaniu pewnego malarza. Pisma niemieckie twierdzą, że malarz ten jest Polakiem, lecz zaprzecza temu prasa polska.

Jeszcze o Bismarcku. Dzienniki niemieckie donoszą: Jedyna dostępna we Friedrichsruh osobistość, dr. Schweininger, oddany jest na pastwę korespondentów, którzy wyciągają z niego, co mogą. Ale niewiele dowiedzieć się można, nawet od dra Schweiningera, gdyż rodzina, wyłączywszy z obrzędów pośmiertnych wszelką pompę pogrzebową, tem samem odjęła temu, co się dzieje we Friedrichsruh, wszelkie cechy obrazowości.

Natomiast po śmierci księcia otworzono okna od komnaty sypialnej, a z tarasu ogrodowego domownicy oglądać mogli starego pana. Publiczność nie jest dopuszczana do oglądania zwłok, przybyli tedy do Friedrichsruh wielbiciele ekskanclerza kierują się na pagórek nawprost wejścia do parku, to jest na miejsce, gdzie, w myśl ostatniej woli zmarłego, ma stanąć mauzoleum ze zwłokami. Roboty przy kopaniu fundamentów już rozpoczęto. Koszta budowy grobowca ponieść ma nie rodzina zmarłego, lecz hamburski komitet przyjaciół i wielbicieli Bismarcka. Zebrano już 300.000 marek, potrzeba zaś jeszcze 200.000, gdyż koszt wzniesienia budynku ma przenieść pół miliona marek. Na czele komitetu stoi patrycyusz hamburski Specht, plany zaś budowy przygotowywa budowniczy Meyer. Mauzoleum będzie odległe o dwie minuty drogi pieszej od stacyi kolejowej we Friedrichsruh.

Jak wiadomo, książę Bismarck, który w młodości wyszedł z rodzinnego Schoenhausen bez grosza przy duszy, pozostawił po śmierci majątek, obliczany na kilkanaście, a nawet, jak chcą niektórzy, na kilkadziesiąt milionów marek. Źródłem tej olbrzymiej fortuny były naprzód dotacye (Warcyn, Friedrichsruh) i podarunki narodowe (Schoenhausen), następnie zaś gra na giełdzie. Tajemnice banku berlińskiego Bleichroedera, z którym książę dokonywał na współkę operacyj giełdowych, dużo o tem mogłyby powiedzieć. Gra szczęśliwa przychodzić musiała z łatwością mężowi stanu, który znał wszystkie tajemnice polityki bieżącej, a niejedno „wydarzenie historyczne“ mógł wpływami swemi przygotować.

Zmarli. W Warszawie zmarł Teofil hr. Skarbek, dr. filozofii, rodem z Galicyi, w ziemi Sanockiej.

W Kamieńcu Podolskim zmarł człowiek niezwykłego charakteru, umysłu i zasług, dr. Władysław Łysakowski, który po powrocie z Syberyi powtórnie wstąpił na uniwersytet i skończył go w r. 1888 z odznaczeniem. Trawiony tęsknotą do kraju, osiadł w Kamieńcu, gdzie przez czas swej krótkiej praktyki pozyskał jako lekarz taki szacunek i miłość, że obecnie ludność wszystkich wyznań wznosi mu swym kosztem pomnik. Miejscowe pisma rosyjskie uczciły pamięć jego bardzo serdecznem wspomnieniem.

Edward Hamerski, radca szkolny i emerytowany dyrektor gimnazyum niemieckiego lwowskiego, umarł we Lwowie w 70 roku życia. Był to wzór opiekuna i wychowawcy młodzieży, kochany i uwielbiany przez wszystkich, których w ciągu swego nauczycielstwa wychował. Przybył do Galicyi z Morawy w r. 1855 i po kolei uczył w gimnazyum nowosądeckiem, potem w lwowskiem pobernardyńskiem, im. Franciszka Józefa i wreszcie został w roku 1882 dyrektorem gimnazyum niemieckiego. Uczniowie jego zajmują wysokie stanowiska w społeczeństwie. Był, mimo pochodzenia niepolskiego, dobrym synem ojczyzny i dzieci wychowywał po polsku. Jeden z jego synów jest urzędnikiem Banku krajowego, drugi urzędnikiem prokuratoryi skarbowej, córkę zaś zostawił zamężną za p. Librewskim, dyrektorem gimnazyum brodzkiego. Pozostawił po sobie najlepszą pamięć u przyjaciół, znajomych i w społeczeństwie.

Wilhelm Gest, urzędnik kolei państwowych, zmarł w Krakowie w 70 roku życia.

W Rymanowie zmarł w 31 roku życia Stanisław hr. Rey, zięć Anny hr. Potockiej, właścicielki Rymanowa.

Znowu poniósł śmierć turysta jakiś w górach. Spadł z wysokości 3000 m. z góry Pessejskiej pod Gracem i zabił się na miejscu.

Samobójstwo. Dziś o godzinie 9 rano wezwano pogotowie ratunkowe na ulicę Szlak, gdzie dr. Józef Gorączko, sekretarz sądu, strzelił do siebie z rewolweru. Rannego zastano już w agonii. W dwie godziny później wyzionął ducha.

Pocztmistrze i wolność obywatelska. *Kuryer Lwowski* pisze:

„Stan wyjątkowy został rozszerzony. Mianowicie pocztmistrzom i ekspedytorom pocztowym w Podgórzu, Wietrzychowicach i Niepołomicach nadano prawo przyznawania i odbierania debitów pocztowych czasopismom według ich uznania, zupełnie dowolnie. Wynika to z praktyki, jakiej ulega *Przyjaciel Ludu*. — Namiestnictnictwo nie odebrało *Przyjacielowi* debitu, tak samo dyrekcya pocztowa, do której zwrócono się z zapytaniem, nie ma o tem żadnej wiadomości i nie upoważniła urzędów pocztowych do zatrzymywania tej gazetki. A jednak po zwrotach z Podgórza i Wietrzychowic świeżo p. pocztmistrz z Niepołomic już po raz wtóry wszystkie tam przesłane dla prenumeratorów egzemplarze *Przyjaciela* zwrócił, wypisawszy na opasce: „debit odebrany“. — Widocznie tedy p. pocztmistrz z Niepołomic posiada władzę przyzwalania i odbierania debitu czasopismom. Jeżeli zaś władzy takiej nie posiada, to popełnia bezprawie, a więc staje się winnym nadużycia władzy urzędowej i prokurator państwa powinien się zająć przypomnieniom p. pocztmistrzowi jego obowiązków, tem więcej, że nadużycie to równa się pozbawieniu czytelników ich własności.

„Nie przypuszczamy, aby panu pocztmistrzowi z Niepołomic zachciewało się na własną rękę zabawiać w ministra. Widocznie zatem posiada on moc odbierania i przyznawania debitu pocztowego czasopismom, co świadczyłoby niezbicie o rozszerzeniu stanu wyjątkowego. A jeżeli pp. pocztmistrze z Podgórza, Wietrzychowic i Niepołomic nie posiadają tej władzy, to w takim razie brak nam słów na napiętnowanie ich postępowania. Dyrekcya poczt powinna się gorliwie zająć tymi panami, a nie zadowalniać się takiem usprawiedliwianiem, jak n. p., że „przez pomyłkę to się stało“. Kto się tak gruntownie i stale myli, jak pocztmistrz z Niepołomic, który po raz drugi już zwraca 9 paczek *Przyjaciela*, 18 razy wypisuje „debit odebrano“, a nie zada sobie trudu, aby sprawdzić, czy rzeczywiście odebrano, ten najwidoczniej nie posiada kwalifikacyi do pełnienia urzędu“.

Zapisy. Ś. p. Ignacy Lewicki, zmarły zeszłego roku starosta, zapisał swoją realność w Stryju, wartości 15.000 złr., na fundusz stypendyjny dla sierot po ruskich księżach. Prawo nadawania stypendyów zastrzegł fundator namiestnictwu.

W Daszowie koło Stryja zmarł wysłużony nauczyciel ludowy, Józef Dobyna. Majątek swój zapisał na cele dobroczynne: 1000 złr. na dzwon dla cerkwi w Daszowie, 1000 złr. na klasztor PP. Bazylianek w Sławucie, 2000 złr. na ruską bursę w Stryju.

Cudowne środki lecznicze. Ministerstwo spraw wewnętrznych rozporządzeniem z dnia 22 lipca zabroniło handlu rozmaitemi specyfikami leczniczemi, którym fabrykanci przypisują iście cudowne własności, oraz krzykliwego, często przesadnego, reklamowania artykułów, posiadających pewien dodatni skutek leczniczy. Ministerstwo rozporządziło, by miejscowe władze polityczne przekraczających ów zakaz pociągały do odpowiedzialności sądowokarnej.

Bismarkowski kwiatek nadesłano nam na okaz. Oto jego wzór:

H. Ditmar, Lemberg, k. k. priv. Lampen Fabriks-Niederlage, Hauptlager der Kunsthonwaren Fabrik, Rudolf Ditmar, Znaim.

Kartę korespondencyjną, całą drukowaną i pisaną po niemiecku, lwowska filia tej fabryki i składu przesyła do polskich odbiorców w naszym kraju, wbrew ich wyraźnemu życzeniu. Może przecież ze śmiercią Bismarka ustaną te jaskrawe lekceważenia ziemi, na którą jego landsmani przyszli po chleb i pieniądze, i mieszkańców, którzy zanadto już mają germańskiej bezwstydnej arogancyi — Obowiązkiem jest szanujących się Polaków nie przyjmować takich korespondencyj i zrywać wszelkie stosunki z germanizatorami.

W Ciężkowicach wybrano onegdaj burmistrzem miasta p. Józefa Górskiego, wiceburmistrzem rejenta Leopolda Wiśniewskiego, asesorami pp. Filipa i Jędrzeja Słotfińskich, Piotra Pyzika i dr. Kazimierza Mańkowskiego.

Proces o zaburzenia antysemickie w Wiśniczu odbędzie się w krakowskim sądzie karnym, w poniedziałek 8 b. m. Oskarżonych jest 18 osób z Józefem Knapą na czele. Rozprawa, której przewodniczyć będzie p. radca Klemensiewicz, potrwa dwa dni.

Z Truskawca piszą nam: Z powodu 50 letniego jubileuszu kapłańskiego arcybiskupa Isakowicza wysłało grono gości truskawieckich do Czcigodnego Jubilata następujący adres:

„Ekscellencyo! W chwili tej uroczystej, kiedy nasz naród cały przejęty jest głębokiem uznaniem czci i wdzięczności dla Waszej, Ekscellencyo, kapłańskiej, obywatelskiej i prawdziwą miłością bliźniego natchnionej pracy, ośmielają się także zgromadzeni w Truskawcu goście kąpielowi złożyć hołd, oraz z głębi serca wypływające życzenia. — Oby Wszechpotężny Bóg raczył Waszą Ekscellencyę zachować w najdłuższe jeszcze lata przy pełnem zdrowiu dla dobra Kościoła i Ojczyzny. Do życzeń tych łączymy korną prośbę o arcypasterskie błogosławieństwo dla siebie i dla rodzin naszych.“ — (Następuje przeszło 200 podpisów).

W Sosnowcu odbył się przed kilku dniami koncert pianistki p. Zofii Lubicz-Dzierzbickiej i skrzypka p. Władysława Lewingera. Doborowa publiczność, bardzo licznie zgromadzona w letnim teatrze, przyjęła znakomitych artystów nadzwyczaj serdecznie i zasłużonemi darzyła oklaskami. Pani Dzierzbickiej wyprawiono owacyę kwiatową. Artyści udali się na koncert do Łodzi.

Nowy rodzaj ćwiczeń wojskowych. Przez 4 tygodnie ubiegłego miesiąca odbywały się w Berlinie ciekawe ćwiczenia rzemieślniczo wojskowe dla szewców, ażeby byli zdolni w razie wojny dostarczać dla wojska potrzebnego obuwia. Powołano do Berlina na ćwiczenia 1200 szewców, nad którymi mieli dozór: 13 oficerów i odpowiednia liczba wachmistrzów i podoficerów. Dodanych było 40 ślusarzy, ażeby bezzwłocznie dokonywali koniecznych przy maszynach szewskich reperacyj. Pracowano dzień i noc dwiema partyami od godziny 2 po południu do 2 w nocy i znów od 2 w nocy do 2 po południu. W przeciągu tych 24 godzin były tylko dwie półgodzinne przerwy. Obiadowano w koszarach; jedna partya przed rozpoczęciem pracy, druga po ukończeniu. Płacono jak podczas wojny, włącznie z pieniędzmi na chleb 6 marek za 10 dni. Wyrabiano w przeciągu doby 2500 par butów.

Pomnik cesarza austryackiego odsłoniętym być ma dnia 21 b. m. w Waidhofen nad Tayą. W uroczystości weźmie udział namiestnik Dolnej Austryi, hr. Kielmannsegg.

Słynny ratusz poznański, dzieło znakomitych architektów włoskich XVI w. ma być niebawem restaurowanym. Istnieją trzy projekty. W r. 1888 wypracował archiwaryusz Ehrenberg projekt przyozdobienia malarsko-artystycznego głównego frontu. Projekt restauracyi ratusza wypracował w r. 1894 prof. Ewald z Berlina, w roku bieżącym budowniczy rejencyjny p. Kothe. Ostatni projekt ma podobno najwięcej widoków urzeczywistnienia. Wedle niego ma najpierw nastąpić restauracya architektury w formie pierwotnej. Sześć większych pól po stronach dolnych arkad ma otrzymać portrety: górne dwa portrety Fryderyka Wielkiego i Wilhelma II., cztery dolne pola alegoryczne postacie, przedstawiające handel, żeglugę, przemysł i opiekę nad ubogimi. Pod środkową wieżyczką znajduje się herb Stanisława Augusta, który tam ma pozostać jako pamiątka historyczna. Powyżej herbu ma być umieszczony na miejscu, gdzie dawniej był zegar ratuszowy, kompas jako ozdoba artystyczna. Pierwotny napis ma być uwidoczniony. Architektoniczne i plastyczne części frontu głównego i frontów pobocznych pozostaną, o ile jeszcze są trwałe; przy uzupełnieniu mają być zachowane cechy dawnej sztukateryi. Wieża nie była otynkowaną, dlatego ma być tylko oczyszczoną i gdzie potrzeba, wyreperowaną. We wnętrzu ratusza ma być przy restauracyi uwzględnioną forma pierwotna, dlatego ma być usuniętą ściana, zbudowana w r. 1834, która służyła do urządzenia nowszej sali posiedzeń. Kramy, na północnej stronie ratusza, mają być usunięte, żeby po restauracyi nie sprawiały ujmy zewnętrznemu wyglądowi ratusza. Kosztorys jest obliczony na 150.000 marek. Rząd państwowy udzieli znacznej subwencyi.

Straszny orkan szalał onegdaj w Walencyi. Wiele ludzi straciło życie.

Wielki ogień zniszczył w Fekete Varosz pod Oedenburgiem na Węgrzech 103 domów. Szkoda wynosi przeszło 100.000 złr.

W Cieplicach czeskich onegdaj o północy wybuchł pożar w głównym pasażu kąpielowym. Spalił się tylko dach jednego 2-piętrowego domu.

Twórca opery paryskiej, Karol Garnier, zmarł onegdaj w 73 roku życia.

Minister handlu dr. Baernreither zwiedza obecnie zakłady fabryczne Krainy.

Zgromadzenie kandydatów adwokackich odbyło się w Wiedniu. Domagano się na niem stanowczo zaprowadzenie spoczynku niedzielnego w kancelaryach od 15 czerwca do 15 września.

Niemcy morawscy agitują gwałtownie za utwo

WŁADYSŁAW REYMONT.

ZIEMIA OBIECANA.

7 (Ciąg dalszy).

Zabrał się żywo do roboty i zaraz stwierdził, że dwóch ma połamane nogi, jeden zgruchotane ramię i obojczyk, czwarty rozbitą głowę, a piąty kilkunastoletni chłopak, który mdlał ciągle, jakieś wewnętrzne obrażenia. Trzech cięższej rannych odstawiono na noszach do szpitala, po czwartego zgłosiła się żona i wśród krzyków i płaczów zabrała go domu, pozostał tylko chłopak, którego wreszcie otrzeźwił doktor i kazał kłaść na nosze, ale chłopak ryknął płaczem i uchwycił się sukni Anki.

— Nie dajta mnie pani do szpitala, nie dajta mnie pani... loboga nie dajta!... — krzyczał.

Zaczęła mu tłómaczyć i uspokajać, ale nic nie pomogło.

Chłopak drżał ze strachu i obłąkanym wzrokiem śledził ruchy ludzi, stojących przy noszach.

— No, dobrze, ale powiedz, gdzie masz matkę, to cię tam odniosą, a ja będę pamiętać o tobie.

— Nie mam matki.

— A gdzie, u kogo mieszkasz?

— Ja ta nikaj nie mieszkam.

— Musisz przecież gdzie sypiać?

— A sypiam.... w cegielni Karczmarkowej i zawżdy rano przyjeżdżam z ceglarzami.

— Cóż z nim zrobić?

— Do szpitala pójdzie — zawyrokował doktor, co chłopaka tak przestraszyło, że uczepił się znowu Anki i zemdlał.

— Panie Jaskólski, niech go zaniosą do nas, do domu, do tego pustego pokoju na górze — zawołała żywo Anka. — Nie bój się, będziesz się leczył w domu, u nas! — powiedziała do niego, gdy oprzytomniał.

Chłopak nic nie odpowiedział, tylko gdy go położyli na nosze i nieśli, patrzał w nią z uwielbieniem, pełnem zdumienia.

Umieścili go na górze, Wysocki go opatrzył, odkrywając, że chłopak ma trzy żebra złamane.

Dzień potoczył się dalej zwykłą koleją.

Wieczorem, przy kolacyi, na której był i Moryc, Anka wyszła odwiedzić chorego, bo dostał gorączki i majaczył nieco, dosyć długo tam siedziała i powróciła bardzo wzruszona, tak, że ręce się jej trzęsły przy nalewaniu herbaty. Miała właśnie powiedzieć o chłopaku Karolowi, gdy on, odbierając herbatę, powiedział cicho, z naciskiem:

— Masz szczególne zachcianki, żeby chorych sprowadzać do domu.

— Szpitala bał się, rodziny żadnej nie ma, sypiał po cegielniach, cóż miałam zrobić?

— W każdym razie nie zamieniać naszego domu na szpital dla włóczęgów...

— Przecież... przecież spotkało go nieszczęście przy twojej fabryce.. więc...

— Nie robił za darmo — powiedział Karol gniewnie.

Anka spojrzała na niego ze zdumieniem.

— Pan to seryo mówi? Więc miałam go zostawić na ulicy lub oddać do szpitala, żeby umarł ze strachu, bo już mdlał, dowiedziawszy się, że go tam odwiozą.

— Lubi pani sentymentalizować, bardzo zwykłe rzeczy. Ładne to, ale zupełnie niepotrzebne.

— To zależy, jak kto odczuwa ludzkie cierpienia.

— Niech mi pani wierzy, że i ja odczuwam, ale nie może pani odemnie wymagać, abym się roztkliwiał nad każdym niedołęgą, nad każdym psem kulawym, kwiatkiem zwiędniętym, lub motylkiem zdeptanym.

Ostra, złośliwa ironia zamigotała mu w oczach.

— On ma trzy żebra złamane, rozbitą głowę i krwotok płucny, więc nie jest z kategoryi kwiatków zwiędniętych, ani motylków zdeptanych. Cierpi — powiedziała spokojnie.

— A niech sobie zdycha z Bogiem — rzucił ostro, dotknięty jej wyniosłością tonu.

— Pan nie ma litości... — szepnęła ciszej, z wyrzutem.

— Mam litość, tylko mnie nie stać na filantropię. Szkoda, że pani wszystkich nie kazała znieść do mieszkania naszego.

— Nie było potrzeba, ale gdyby było, pewnie, że nie namyślałabym się ani chwili.

— Szkoda, że się tak nie stało, byłby ładny widok. Mieszkanie zamienione w szpital, a pani w Siostrę Miłosierdzia.

— Byłby widok piękniejszy, bo pan z pewnością kazałbyś ich wyrzucić na ulicę — powiedziała z gniewem, i już się nie odzywała; nozdrza się jej poruszały, a oczy rzucały ostre, mocne błyskawice; zagryzała usta, aby pokryć drżenie zdenerwowania, jakie na nią sprowadziła ta rozmowa.

Nie tyle była gniewna na niego, ile rozżalona na jego niespodziewane okrucieństwo, nie mogła uwierzyć, żeby to on, jej chłopak najdroższy, miał duszę tak twardą i zamkniętą na niedolę ludzką. To ją głęboko zabolało, spoglądała na niego z niedowierzaniem i obawą, ale Karol unikał jej spojrzeń, rozmawiał z Morycem i z ojcem, i wreszcie podniósł się do wyjścia.

Gdy ją całował w rękę na pożegnanie, szepnęła cicho:

— Pan się gniewa na mnie? — i patrzyła mu prosząco w oczy.

— Dobranoc pani. Chodźże, Moryc. Czy Mateusz poszedł?

— Zaraz z wieczora wysłałem go do twojego mieszkania — powiedział pan Adam, bo Anka, rozgniewana, wyszła z jadalni na werandę.

— Walcz i zwyciężaj w Łodzi, jeśli ci w domu podstawia nogę mazgajowaty sentymentalizm — odezwał się na ulicy Karol.

Moryc szedł w milczeniu i bez humoru

— To jest logika kobiet, że dzisiaj porwie ją dola wrony zdychającej, a jutro bez wahania poświęci rodzinę dla kaprysu chwilowego — mówił po chwili, mocno rozdrażniony.

Moryc znowu się nie odezwał.

— Kobiety lubią uszczęśliwiać ludzkość kosztem swoich obowiązków najbliższych.

— Nic mnie to nie obchodzi, czy one są takie, czy inne, niech tylko będą ładne, jeśli są kochankami, a bogate, — jeśli mają być żonami.

— Gadasz głupstwa.

— A ty... ty nie masz pieniędzy, czuję to po twoim humorze.

Karol uśmiechnął się melancholijnie i nie zaprzeczył. Mieszkanie było oświetlone i Mateusz czekał z szumiącym samowarem.

Karol, po przyjeździe Anki, sprowadził się z powrotem do dawnego mieszkania, chociaż mu było bardzo niewygodnie z powodu oddalenia, ale, ze względów na narzeczoną, nie mógł inaczej zrobić.

— Był z wieczora zaraz pan Horn i zostawił na biurku kartkę do pana dyrektora — meldował Mateusz.

Karol poszedł do swojego pokoju i przeczytał ołówkiem pisaną kartkę. Horn donosił, że po południu aresztowano Grosmana, zięcia Grünszpana, silnie podejrzanego o podpalenie. Horn dlatego donosił o tem, bo wiedział, że Grosman jest w interesach z Morycem.

— Moryc, masz tutaj wiadomość dla siebie — zawołał Karol, idąc do jego pokoju.

— Nic wielkiego, można spać przy takim kłopocie, kto mu dowiedzie? — szepnął Moryc, przeczytawszy.

— A ty, jak myślisz?

— Ja wiem, że on jest czysty, jak sztuka perkalu prosto z blichtu.

— Z apretury — poprawił go Karol i wrócił do swego pokoju.

Cisza zapanowała w mieszkaniu. Karol pisał i obliczał u siebie, Moryc również pisał i obliczał w swoim pokoju, a Maks który od śmierci matki nie wychodził na miasto wieczorami, tylko prosto z kolacyi od ojca powracał do domu, kładł się do łóżka i czytywał Biblię, albo sprowadzał swego kuzyna, słuchacza teologii i wiódł z nim zacięte rozprawy teologiczne, kłócił się godzinami z najbłachszego powodu. Mateusz co czas jakiś roznosił herbatę po pokojach i wracał pod piec w jadalnym, drzemiąc i czekając rozkazów.

— Psiakrew! — zaklął Karol, rzucił pióro i zaczął chodzić po pokoju.

Jadły go już od kilku dni nieustanne kłopoty pieniężne, zawody dostawców, opóźniających jakby umyślnie terminy różnych dostaw. Maszynę popsuli mu robotnicy, narażając na wielkie straty. Na domiar złego w fundamentach zakładowych, pod skład pokazała się woda, tak obficie, że musiano zaprzestać robót, a tu znowu ten wypadek dzisiejszy i kłótnia z Anką rozstroiły go zupełnie; rozstrajało go to ostatnie, tem silniej, że czuł się wobec niej winnym i że miał coraz większy żal do niej.

Przeszkadzała mu. (C. d. n.)

rzeniem uniwersytetu niemieckiego w Bernie. Onegdaj odbyto w Ołomuńcu zgromadzenie, na którem sprawę tę referował poseł niemiecki dr. Chiari. — Po co te starania? W Bernie morawskiem uniwersytet należy się narodowości czeskiej.

Kongres katolicki nauczycieli odbył się w Morawie. Prof. Eibb z Wiednia kruszył kopię w obronie szkoły wyznaniowej.

Głodomór Succi odbywa obecnie znown post 30-dniowy. Już przebył połowę postu. Przesiadnje cały czas w szklanej skrzyni i rozmawia w ten sposób z otoczeniem ludzi odwiedzających go.

W Cattaro podczas ćwiczeń w strzelaniu z dział zdarzył się bardzo nieszczęśliwy wypadek. — Oto chłopak jeden znalazł pocisk armatni, wziął go z sobą na plecy i poszedł dalej w towarzystwie swego psa. W drodze potknął się; pocisk spadł na ziemię, eksplodował, a odłamy jego rozszarpały na miazgę biednego chłopaka i jego psa.

Nowy turniej szachowy rozpoczął się w Kolonii. Biorą w nim udział ze znakomitszych szachistów: Steinitz, Czygoryn, Charousek i Janowski, a w rzędzie zapaśników jest także Ignacy Popiel, Lwowianin. Naszemu rodakowi powodzi się dotychczas dobrze, gdyż w pierwszej turze pokonał doskonałego amerykańskiego gracza Showaltera.

Bułgarska para książęca bawiła wczoraj w Wiedniu, poczem wyjechała do Ebenthalu w odwiedziny księżnej Klementyny.

Najstarszy człowiek na świecie. W Meksyku odbył się niedawno pogrzeb człowieka, prawdopodobnie najstarszego na świecie. Zwał się on Camprehe i liczył 154 lat życia. Mieszkał ostatniemi czasy u swego pra-pra-prawnuka. Pozostawił kopię metryki kościelnej z miasteczka Valladelid (w Hiszpanii), wykazującą, że urodził się w r. 1744.

Humor. Scena *fin de siècle*. Gospodyni bawi gościa pokazywaniem fotografii w albumie.

— Oto mój pierwszy mąż i jego druga żona. To pierwsza żona mojego teraźniejszego męża i jej drugi mąż. To mój drugi mąż i jego pierwsza żona, a tu ja jako jego druga żona. Tu matka pierwszego męża drugiej...

W tej chwili gość, ocierając pot z czoła:

— Przepraszam szanowną panią, ale możebyśmy zaczęli mówić o czem innem? Aż mi się w głowie zakręciło...

Ze Stowarzyszeń.

= **Z Towarzystwa miłośników historyi i zabytków miasta Krakowa.** W ostatnich dwóch miesiącach, t. j. w czerwcu i lipcu b. r. przystąpili do Towarzystwa miłośników historyi i zabytków m. Krakowa następujący nowi członkowie: Antoni Broniszewski, majster kamieniarski; hr. Józef Bieliński z Sierczy pod Wieliczką; Wiktor Barabasz, dyrektor Towarzystwa muzycznego; dr Tadeusz Bednarski, adwokat krajowy; Towarzystwo Biblioteki polskiej w Wiedniu; Erazm Barącz, inżynier w Wieliczce; dr Artur Benis, adwokat; dr Józef Dutka, adwokat w Dąbrowie; Jan Władysław Fischer, hr. A. Grabowski z Brixen, Hilary Hoszowski w Sokalu, Władysław Kaczmarski, architekt; Piotr Kozłowski, budowniczy; p. Anna Kruszewska w Chodorowie pod Sokalem, Kazimierz Krzyżanowski, obywatel m. Krakowa; dr Józef Kleczyński, rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego; dr Józef Łuszczkiewicz w Sokalu, hr. Tadeusz Morstin z Strzelewa w W. Ks. Poznańskiem, p. Jan Madejski z Parchacza pod Sokalem, pani Marya Mayerberg, p. Ludwik Michałowski, Janusz Niedziałkowski, b. dyrektor budownictwa; hr. Juliusz Potocki z Młoszowy, hr. Juliuszowa Potocka, hr. Wiktor Broël Plater, dr Witołd Piotrowski, wiceprezydent miasta Krakowa; pani Idalia Pawlikowska, dr Józef Rosenblatt, profesor Uniw. Jagiell.; Michał Szczyrbuła, majster kamieniarski; pani Izabella Rylska, właścicielka dóbr Uhrynów pod Sokalem; ks. Kasper Słomiński, Włodzimierz Tetmajer, artysta-malarz; hr. Stanisław Tarnowski ze Śniatynki, hr. Marya Tarnowska, hr. Władysław Tarnowski, dr Ksawery Wiediger, adwokat; Stanisław Wójcikiewicz, hr. Andrzej Zamoyski z Lubowli, Jan Zamorski, urzędnik ekonomatu miejskiego.

Członkowie nowowstępujący mogą za dodatkowem złożeniem wkładki za rok 1897 otrzymać Rocznik i broszury od Nru 1 — 5, członkowie, zapisujący się tylko na r. 1898 otrzymają wychodzące w ciągu roku broszury i drugi Rocznik z końcem roku. Wpisy przyjmuje wydział pod adresem: Archiwum m. Krakowa, ulica Sienna L. 16.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dzień 4 sierpnia pogodny, gorący. Termometr doszedł od +13°,8 C. do +29°,8 C., barometr nieznacznie opada.

Dnia 5 sierpnia o godz. 7 rano stan barometru 744,5 mm., termometru +18°,2 C., wiatr zachodni.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Amerykanie o Sienkiewiczu.** *The Century*, ilustrowany miesięcznik, wychodzący w Nowym Jorku i Londynie, w lipcowym zeszycie zamieszcza ciekawy artykuł, pióra J. Curtina, znanego tłómacza dzieł Sienkiewicza p. t.: „Autor *Quo vadis*".

P. Curtin opowiada genezę tłómaczenia Trylogii. Zajmował się on zawsze literaturą ludów słowiańskich, słyszał o wielkiem powodzeniu powieści historycznych Sienkiewicza w Polsce i Rosyi, postanowił je więc sprowadzić. Otrzymał od swego księgarza trzynaście tomów, co go tak zastraszyło, że, jak sam wyznaje, miał zamiar odłożyć na później ich czytanie. Zaczął jednak przerzucać pierwsze rozdziały „Ogniem i mieczem", które go tak zajęły, że jednym tchem przeczytał całą powieść i dwie następne. W ten sposób, jak nam mówi, odkrył Sienkiewicza. Po tem odkryciu powiedział sobie: „Amerykanie byliby zachwyceni temi książkami — przetłómaczę je." Powzięty zamiar wykonał niebawem. Zabrał się do tłómaczenia „Ogniem i mieczem" wśród Indyan, których zwyczaje badał podówczas. O mało przytem nie zgubił rękopismu, przeprawiając się przez jakąś rzekę w spróchniałem czółnie — i „Amerykanie byliby stracili możność zapoznania się z Sienkiewiczem, bo nie byłbym drugi raz zaczynał tej mozolnej pracy" — jak sam przyznaje. Gotowy manuskrypt przesłał jednemu z nakładców w Nowym Jorku. Otrzymał odpowiedź, że aczkolwiek rzecz cała jest bardzo zajmującą i świetnie napisaną, przecież drukować jej nie będzie, bo historya Polski nie jest znaną i mało kogo obchodzi. Dopiero jedna z firm bostońskich podjęła się druku.

Powodzenie „Ogniem i mieczem" było wielkie. Tłómacz otrzymał mnóstwo listów z podziękowaniem ze wszystkich Stanów Ameryki Północnej. To go zachęciło do przetłómaczenia „Potopu" i „Pana Wołodyjowskiego". — Po tym ustępie opowiada p. Curtin swoje poznanie z Sienkiewiczem w Ragatz, w 1897 r. Z dokładnością i sumiennością, iście angielską, mówi on, jak tworzy Sienkiewicz, utrzymując — i słusznie — że pisanie bez brulionu, z numeru na numer, jest zupełnie wyjątkowym i może najbardziej zdumiewającym *tour de force* w dziejach twórczości literackiej wogóle. Zapisuje też p. Curtin skrzętnie zdania Sienkiewicza o wszystkich dawniejszych i współczesnych pisarzach angielskich.

Tego samego roku był p. Curtin razem z Sienkiewiczem w Zakopanem. Tutaj znowu podaje szczegóły o jego synu i córce i o samem Zakopanem. Mówi on, tę dobrze wszystkim nam znaną prawdę, że Zakopane jest bardzo przyjemne, ale tylko w pogodę, nie w deszcz. I tę drugą również dobrze znaną, że komfortu brak w tej pięknej miejscowości. Tatry zrobiły wrażenie na tym gościu z dalekich stron. Porównywa on je do gór Meksyku, a taniec zbójecki naszych górali do tańca wojennego Indyan Navaho i Seneko; chwali też bardzo zwinność, usłużność i zręczność przewodników.

Bardzo dobry portret Sienkiewicza ozdabia cały ten artykuł, który dowodzi wyjątkowej istotnie popularności autora „Krzyżaków" za oceanem.

— **P. Leon Wyczółkowski**, profesor szkoły sztuk pięknych w Krakowie, wykończył świeżo dużych rozmiarów obraz, przedstawiający Gewont, ów wspaniały szczyt tatrzański, górujący nad całem Zakopanem. Artysta namalował Gewont w nocy na tle gwiaździstego nieba i uwydatnił ostre kontury skalistego szczytu, podobne do leżącego rycerza w hełmie i zbroi. Obraz ten najpierw ma być wystawiony w Wiedniu.

— **P. Tekla Trapszówna**, utalentowana artystka sceny krakowskiej, jak donosi *Kur. Warsz.*, ma być zaliczoną w poczet stałych artystów teatru Rozmaitości. „Będzie to nabytek ze wszech miar pożądany dla sceny naszej", dodaje wymieniony dziennik.

Przed paru miesiącami zamieściliśmy zaprzeczenie p. Tekli Trapszównej, jakoby porzucić zamierzała scenę krakowską, — jeżeli wiadomość warszawskiego dziennika miałaby się sprawdzić, byłoby to istotną szkodą dla naszego teatru.

— **Gabryela Preissowa**, znana literatka czeska, wydała nowy zbiorek prac p. t. „*Kdyz hvezdy padely*".

— **„Namowa".** W warszawskiem Tow. zachęty sztuk pięknych wystawiono przed kilku dniami piękną grupę marmurową p. Cypryana Godebskiego „Namowa" *(Persuasion)*, stanowiącą zmniejszoną podobiznę takiej samej grupy, wykonanej na zamówienie rządu francuskiego dla muzeum w Lille. Grupa przedstawia Fauna, trzymającego w objęciach dziewczynę i szepczącego jej do ucha.

Dział ekonomiczny.

Targ wiedeński. (Targowica St. Marx). Dnia 4 b. m. dostarczono 3130 cieląt, 948 żywych świń, 752 świń bitych, 336 bitych owiec i 85 jagniąt. Płacono za kilogram: bitych cieląt po 28 cnt. do 54 ct., żywych cieląt po 30 cnt. do 38 cent., pierwszej jakości po 40 cent. do 46 ct., przednich po 48 ct. do 52 ct.; świnek po 38 ct. do 52 ct., bitych ciężkich świń 58 ct. do 64 ct., prosiąt od 50 ct. do 58 ct., a bitych owiec od 25 ct. do 36 ct. Jagnięta płacono po 4 złr. do 11 złr. za parę. Tendencya: stała.

Ostatnie wiadomości.

Z **Warszawy** donoszą nam:

Z powodu bezrobocia w pewnej fabryce dokonano nowych aresztowań wśród ludności robotniczej w Witebsku. Charakterystycznem jest, że z rozporządzenia miejscowego policmajstra zakazano robotnikom nosić laski (!!), a to dlatego, aby aresztowani nie mogli stawiać czynnego oporu policyi.

Jak nieubłaganym i konsekwentnym jest w swych prześladowaniach rząd rosyjski, nietylko wobec Polaków, dowodzi fakt, że obecnie wyszedł ukaz carski, konfiskujący na rzecz rządu majątek ruchomy i nieruchomy wszystkich szkół z językiem wykładowym ormiańskim, które kilka lat temu zamknięto w Rosyi. Chcąc zaś tem skuteczniej zwalczać „propagandę ormiańską, dla państwa szkodliwą", zawiesił w tych dniach generał-gubernator kraju zakaukaskiego wydawnictwo najpoczytniejszego dziennika ormiańskiego *Arzagank*.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „Nowej Reformy".

Przemyśl, 5 sierpnia. Po przemówieniach prokuratora i obrońców wyrok zapadł wczoraj o g. 7 wieczorem. Skazani zostali: Nawratil na 3 miesiące więzienia, obostrzonego co tydzień postem, a Kowalski na 14 dni. Reger i Szarzyński uwolnieni od odpowiedzialności. Co do Mühlsteinów, Hopkiewicza, Szczepańskiego i Singera sam prokurator odstąpił od oskarżenia.

Budapeszt, 5 sierpnia. W odpowiedzi na wywody *National Ztg*, która zarzuca obywatelom węgierskim, że nie stają w obronie uciśnionych (!) Niemców w Austryi, odpowiada urzędowy *Nemzet*, że prawo zabrania mięszać się w wewnętrzne sprawy austryackie.

Paryż, 5 sierpnia. Trybunał kasacyjny zajmował się wczoraj wersalskim procesem Zoli wskutek skargi jego obrońcy adw. Labori'ego na decyzyę trybunału wersalskiego, który odrzucił formalne zarzuty, stawiane podczas sprawy przez Zolę i jego adwokata.

Adw. Labori stanął przed sądem kasacyjnym i popierał swą skargę. Opierając się na artykułach prawa, dowodził, iż sąd wojenny nie miał prawa wystąpić ze skargą. Żądał skasowania procesu. Oskarżyciel publiczny wnosił o pozostawienie skargi bez skutku. Wyrok trybunału kasacyjnego zostanie ogłoszony dzisiaj.

Przyjaciele Zoli zapewniają, że bez względu na to, jak będzie brzmiał wyrok trybunału kasacyjnego, Zola wkrótce już powróci do Paryża. Jeśli decyzya zapadnie przeciwko niemu, pozwoli sobie doręczyć wyrok zaoczny trybunału wersalskiego i zaraz zażąda ponownej merytorycznej rozprawy przed przysięgłymi. Gazety, wrogie Zoli, nie chcą w to wierzyć.

Paryż, 5 sierpnia. W Nantes przyszło do burzliwych demonstracyj przeciw profesorowi Grimaux, znanemu z procesu Zoli. Prof. Grimaux prezydował na kongresie, obradującym nad podniesieniem umiejętności. Posiedzenia tego kongresu odbywały się w sali teatralnej, skąd przeniesiono je następnie do małej sali Lyceum. Na placu teatralnym przyszło do zaciętej bójki między zwolennikami Zoli, którą policyi udało się zaledwie przerwać.

Madryt, 5 sierpnia. Król Alfons już wyzdrowiał zupełnie i jutro wyjedzie na przechadzkę.

Konstantynopol, 5 sierpnia. Wedle telegraficznych doniesień z Jemenu (Arabia) powstanie tamże wzrasta w zastraszający sposób. Szczepy arabskie, które przeszły na stronę rządu, znów połączyły się z powstańcami. W posiadaniu powstańców znajduje się większa część Jemenu. Wywołuje to konieczność wysłania tamże znaczniejszych oddziałów wojsk tureckich, co nastąpi wkrótce.

Cetynia, 5 sierpnia. Donoszą tutaj z Berany, że komisya czarnogórsko-turecka, rozdzieliwszy wynagrodzenia pomiędzy poszkodowanych chrześcijan za spalone przez Albańczyków domy, opuściła to miasto.

Zgon kardynała Sembratowicza.

Lwów, 5 sierpnia. *(Telef.)* Zaraz po śmierci kardynała wysłano telegramy na wszystkie strony kraju i państwa.

Na odnośną wiadomość otrzymano od prezydenta ministrów hr. Thuna następujący telegram:

Proszę przyjąć wyrazy najszczerszego i najgorętszego współczucia z powodu śmierci Jego Eminencyi ks. kardynała arcybiskupa Sembratowicza.

Prezydent ministrów *hr. Thun.*

Ks. biskup przemyski Czechowicz i stanisławowski Kuiłowski nadesłali również depesze kondolencyjne.

Lwów, 5 wrześuia. Zwłoki kardynała ustawiono na trzystopniowym katafalku w kaplicy pałacu Jurajskiego. Dostojnego nieboszczyka ubrano w kardynalskie szaty i ornat arcybiskupi.

U trumny zmarłego księża ruscy odprawiają modły i „parastas".

Lwów, 5-go sierpnia. *(Telefonem)*. Zwłoki ks. kardynała Sembratowicza niezabalsamowane, gdyż taka była wola zmarłego, spoczywać będą do niedzieli w kaplicy pałacowej. W niedzielę, po nieszporach, odbędzie się uroczyste przeniesienie zwłok do cerkwi, gdzie spoczywać będą do poniedziałku.

Obrzęd pogrzebowy rozpocznie się w poniedziałek rano o godzinie 6 mszą świętą.

Prócz całego lwowskiego kleru zjawią się liczne deputacye duchowne, cywilne i wojskowe; spodziewanym jest również przyjazd nuncyusza papieskiego z Wiednia, oraz jednego z arcyksiążąt. Cesarza zastępować będzie hr. Paar.

W obecnej chwili nie jest jeszcze zdecydowaną rzeczą, czy pogrzeb odbędzie się na cmentarz Łyczakowski, czyli też zwłoki spoczną w podziemiach świętojurskiej cerkwi.

Lwów, 5 sierpnia. *(Telefonem)*. Wczoraj wieczorem w pałacu arcybiskupim, z powodu śmierci ks. kardynała Sembratowicza, zebrało się nadzwyczajne zgromadzenie grecko-katolickiej kapituły metropolitalnej, na którem miał nastąpić wybór generalnego wikaryusza, oraz administratora dóbr kościelnych. Z powodu braku kompletu wyboru nie dokonano, kwestya ta jednak musi być załatwioną w ciągu dni ośmiu.

Zapowiedzi niespodzianek.

Wiedeń, 5 sierpnia. *Reichswehr* otrzymuje od swojego sprawozdawcy parlamentarnego następującą wiadomość:

Hr. Thun ma być zdecydowany zwołać we wrześniu parlament i przedłożyć mu projekt ustawy językowej. Równocześnie rząd zażąda prawa pierwszeństwa dla tego przedłożenia i wszelkiemi sposobami starać się będzie o przyspieszenie nad niem obrad. W drodze rokowań zamierza rząd wpłynąć na oddanie opozycyi godności drugiego wiceprezydenta. Większość gotowa jest zgodzić się na to, zaś konferencya przewodniczących klubów lewicy zdecydować ma, czy należy propozycyę przyjąć i z której grupy opozycyjnej stanowisko wiceprezydenta obsadzić.

Przedłożenia ugodowe będą ponownie parlamentowi przedłożone a obrady nad niemi, według intencyi hr. Thuna, rozpocząć się mają zaraz po pierwszem czytaniu ustawy językowej.

Z Budapesztu donoszą do tegoż dziennika:

Prasa tutejsza zajmuje się obszernie „przesileniem ugodowem", które doszło do kulminacyjnego punktu. W najbliższych dniach musi zapaść ostateczna decyzya już choćby dla tego, że z początkiem września zbierze się parlament węgierski a do tego czasu sprawa musi być wyjaśnioną.

W tutejszych sferach parlamentarnych panuje przekonanie, iż rząd austryacki zamierza dokonać zmiany konstytucyi a to przez wprowadzenie na podstawie §. 14 nowej ordynacyi wyborczej. Odnośne rozporządzenie wyjść ma za parę dni a rozwiązania parlamentu spodziewać się można w najbliższych dniach.

Nowa ustawa wyborcza opierać się ma na obesłaniu parlamentu przez Sejmy. Rząd tym sposobem chce uzyskać zniesienie piątej kuryi, oraz pozbyć się skrajnych radykalnych posłów niemieckich.

Budapeszt, 5 sierpnia. *Magyar Orszag* zapowiada na poniedziałek niespodziankę. Polega ona na tem, że obecna austryacka Rada państwa zostanie rozwiązana i że rozporządzenie cesarskie powoła Radę państwa, opartą na innych podstawach. Ten nowy ustrój konstytucyjny wejdzie w życie na zasadzie § 14 go od września lub października tak, że w końcu roku nawet przedłożenia ugodowe będą mogły otrzymać moc prawną.

W tym sensie miał się wyrazić Banffy. Gazeta dodaje, iż oświadczenie Banffy'ego znajduje także potwierdzenie w wiedeńskich pismach półurzędowych.

Praga, 5 sierpnia. Omawiając kwestyę ugody z Węgrami, twierdzą *Narodni Listy*, że napewno znajdzie się odpowiednia interpretacya ustaw, która pozwoli doprowadzić do skutku ugodę, bez współdziałania parlamentu, na podstawie § 14. Jak to się stanie, jest na razie tajemnicą. Rząd Przedlitawii nie ma zresztą żadnego powodu do radowania się z takiego rozstrzygnięcia, które oznacza, że korzystając z niezdolności do działania parlamentu austryackiego, Węgry przez dalsze dziesięć lat wyzyskiwać będą dotychczasowy stosunek kwoty.

Sytuacya polityczna.

Wiedeń, 5 sierpnia. *(Telefonem.)* Stoimy w przededniu rozwiązania wielkiego problematu ugody austro-węgiejskiej. Węgierski prezydent ministrów bar. Banffy i minister skarbu Lukacs przybywają dziś do Wiednia. Będą tu bawili dwa dni i naradzali się co do sposobu rozwiązania kwestyi ugody austro-węgierskiej. O zamysłach rządu austryackiego kursują różne wieści i kombinacye. Jeżeli między oboma premierami nie przyjdzie do porozumienia, natenczas udadzą się oni do Ischlu i cesarzowi przedłożą swoje wnioski.

Wiedeń, 5 sierpnia. *(Telef.)* Minister skarbu dr. Kaizl powrócił z Ischlu.

Wiedeń, 5 sierpnia. *(Telefonem)*. *Neue Freie Presse* donosi, że ogłoszone przez węgierskie dzienniki, a ostatnio przez *Egyetertes* wiadomości, dotyczące zamiarów obu rządów monarchii austro-węgierskiej, w kołach poważnych polityków węgierskich uważają za fantazyę. Dotąd żadna nie zapadła decyzya i zależną dopiero będzie od jutrzejszych konferencyj Banffy'ego z Thunem. Również organ wiedeński uważa za dziwną zabawkę wzmianki o projektowanym rzekomo zamachu stanu, zmianie ustawy grudniowej i t. d.

Po śmierci Bismarcka.

Berlin, 5 sierpnia. Wczoraj odbyło się w kościele poświęconym pamięci cesarza Wilhelma uroczystość żałobna za Bismarcka. Odpowiednią mowę wygłosił kaznodzieja Faber, sławiąc cnoty zmarłego a także cesarza Wilhelma I. Chóry opery cesarskiej odśpiewały odpowiednie pieśni. Po nabożeństwie para cesarska, opuściwszy kościół, dłuższy czas rozmawiała z dostojnikami obecnymi w czasie uroczystości. W mieście, które przybrało się w pewną ilość flag żałobnych, nie było widać takiego nastroju żałobnego, jaki dawał się widzieć po śmierci cesarza Wilhelma I.

Berlin, 5 sierpnia. *Vossische Ztg* donosi, że powody, dla któych cesarz Wilhelm cofnął się od zamiaru urządzenia nabożeństwa żałobnego za Bismarcka na placu królewskim przed gmachem parlamentu, nie nadają się równie do dyskusyi publicznej, jak i ten fakt, że rozkaz cesarza, aby rzeźbiarz Rejnhold Begas zdjął maskę pośmiertną z twarzy zmarłego eks-kanclerza, nie został wykonany.

Odnośne rozporządzenie cesarskie, wstrzymujące urządzenie publicznego nabożeństwa żałobnego, nadeszło w drodze telegraficznej właśnie wtedy, gdy komisya, której cesarz polecił ułożenie programy tej uroczystości, zajęta była jego sformułowaniem.

Berlin, 5 sierpnia. Odnośnie do zachowania się rodziny Bismarcków względem cesarza, zaznacza *Vossische Ztg*, że próżnem byłoby starać się zatuszować przykre wrażenie, jakie ono wywołało. Dziennik ten powtarza znane już fakty, jak odmówienie pozwolenia na zdjęcie maski pośmiertnej, zalutowanie trumny przed przybyciem pary cesarskiej — pomimo że zwłoki nie uległy wcale rozkładowi, jak twierdzi malarz Lenbach — odmówienie na pochowanie ciała w Berlinie, a wreszcie nieobecność rodziny na wczorajszem nabożeństwie w Berlinie. „Z faktów tych — pisze *Vossische Ztg* — lud niemiecki wyciągnie odpowiednie wnioski".

Berlin, 5 sierpnia. Tutejsze dobrze poinformowane koła twierdzą, że majątek, jaki zostawił po sobie Bismark, wynosi 30 milionów marek. Majątek ten powstał głównie skutkiem szczęśliwej gry na giełdzie.

Testament Bismarcka zawiera tylko prywatne postanowienia, nie mające najmniejszego charakteru politycznego.

Kolonia, 5 sierpnia. *Köln. Ztg* donosi, że cesarz w czasie swego pobytu we Friedrichsruh wymienił z rodziną Bismarcków tylko słów kilka. Odporne zachowanie się tej rodziny wobec zamiarów cesarza Wilhelma, mających na celu uczczenie zmarłego, przypisują słowom ekskanclerza, który miał się wyrazić, że przynajmniej po śmierci pragnie spokoju.

Hamburg, 5 sierpnia. *Hamb. Corresp.* donosi z Friedrichsruh, że jeden z leśników, trzymających nocą straż przy ciele Bismarcka, ułatwił swemu przyjacielowi, który jest amatorem-fotografem, zrobienie zdjęcia zwłok przy pomocy światła magnezyowego. Rodzina Bismarcków poczynić miała kroki przeciw ewentualnemu rozszerzaniu odbitek z tego zdjęcia.

Wojna hiszpańsko-amerykańska.

Madryt, 5 sierpnia. Z Portoriko donoszą urzędownie, że pułkownik San Martin, który poddał Amerykanom miasto Ponce bez walki, został rozstrzelany na mocy wyroku sądu wojennego. Podpułkownik Puig, któremu groził podobny los, popełnił samobójstwo.

Madryt, 5 sierpnia. Depesza prywatna z San Juan de Portorico donosi, iż 2000 ochotników krajowych przeszło na stronę Hiszpanów.

Waszyngton, 5 sierpnia. Z głównej kwatery amerykańskiej na wypie Portoriko donoszą, że pięć tysięcy Hiszpanów znajduje się w Aibonito; są oni otoczeni przez wojsko amerykańskie.

Keywest, 5 sierpnia. Na wyspach Pinos, leżących na południe od Kuby, a służących za szpital wojskowy, zgromadziło się mnóstwo uciekających Kubańczyków, między którymi wybuchła ospa i żółta febra.

Paryż, 5 sierpnia. *Agencya Havasa* donosi z San Sebastian, że w prowincyi Navarze daje się spotrzegać silny ruch między karlistami, równie jak i w innych prowincyach baskijskich.

Rokowania pokojowe.

Nowy Jork, 5 sierpnia. *Tribune* donosi z Waszyngtonu, że można przyjąć za pewne, iż Hiszpania przyjęła już amerykańskie warunki pokoju bez zmiany ich, co do strony materyalnej. Wynik ostatniej konferencyi z ambasadorem francuskim, Cambonem, pozwala przypuszczać, że zawarcie pokoju nastąpi wkrótce. Dziś, lub jutro, przedłoży Cambon depesze z Madrytu, które niezawodnie sprowadzą natychmiastowe zawarcie zawieszenia broni.

Rząd Stanów Zjednoczonych zawiadomił Cambona, że nie zgodzi się na zwrot zatoki, portu i miasta Manilli Hiszpanom.

Madryt, 5 sierpnia. Jak głoszą wieści, nie ma już mowy o dalszem prowadzeniu wojny i dlatego zdecydowali się wszyscy generałowie głosować za pokojem. Zawarcie pokoju jest więc tylko kwestyą dnia.

Madryt, 5 sierpnia. Zapytywany o stan, w jakim znajdują się rokowania pokojowe, odpowiedział Sagasta, że ponieważ nie są one zakończone, rządy przeto w Madrycie i Waszyngtonie muszą co do ich przebiegu zachowywać milczenie.

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, 5 sierpnia 1898.

	Złr.	ct.
Renta austryacka papierowa	101	90
„ „ srebrna	101	70
4% renta austryacka złota	121	85
4% „ „ koronowa	101	30
4% „ węgierska złota	120	80
4% „ „ koronowa	98	80
Akcye Banku austro-węgierskiego	910	—
„ kredytowe	364	2.
Londyn	120	—
Marki	58	80
20-to Markówki	11	75
20-to Frankówki	9	53
Włoskie banknoty	44	30
Dukaty	5	63
Węgierskie Losy Premiowe	159	—
Losy tureckie	61	30
Akcye Anglobanku	158	—
„ Unionbanku	298	—
„ Bankverein	268	50
„ Laenderbanku	229	—
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	294	—
„ „ Południowej	77	75
„ „ Elbethal	265	75
„ „ Nordbahn	3410	—
„ „ Staatsbahn	362	50
„ „ Alpine	167	25
„ Tureckie Tabaczne	134	50
Ruble	126	75

Berlin, 5 sierpnia 1898.

Banknoty austryackie	—	—
Krótki Wiedeń	—	—
Banknoty rosyjskie	—	—
Krótka Warszawa	—	—
4½% Listy Polskie	—	—
Renta włoska	—	—
Akcye kredytowe austryackie	—	—
Ruble Ultimo	—	—

Wiedeń, 5 sierpnia 1898.

Spirytus gotowy	19	40
Cena nafty	17	50
Pszenica na jesień	8	06
Żyto na jesień	6	66
Owies na jesień	5	64
Kukurudza	5	15

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie.

z d. 5 sierpnia 1898 r. godz. 1-sza w południe.

	Złr. wal. austr. płacą		żądają	
I. Waluty.				
Ruble papierowe	126	55	127	25
Marki niemieckie	58	70	58	90
Franki papierowe	47	40	47	80
20-to frankówki w złocie	9	51	9	56
II. Listy Zastawne.				
5% Listy zast. prem. Banku hip.	110	—	111	—
4½% Listy zastawne Banku hip.	100	50	101	25
4% „ „ „ „	96	75	97	50
4½% Listy zastawne Banku kraj.	100	75	101	75
4% „ „ „ „	98	—	98	50
4% Listy zast. gal. Tow. kredyt. ziem. nieok.	97	75	98	75
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 41-letnie	97	75	98	75
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 56-letnie	96	40	97	—
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinac.	97	75	98	75
5% Pożyczka krajowa z r. 1873	—	—	—	—
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	97	50	98	50
4% Pożyczka miasta Lwowa	95	75	96	75
5% Obligacye komun. Banku kraj.	102	25	103	25
4½% „ „ „ „	100	—	—	—
4% Obligacye kolejowe	97	50	98	50
IV. Losy.				
Losy miasta Krakowa	27	—	28	—
„ „ Stanisławowa	50	—	53	—
V. Akcye.				
Akcye Banku kredyt. we Lwowie	—	—	—	—
„ „ hipot. „ „	381	—	385	—
„ „ Galic. dla handlu i przemysłu w Krakowie	207	50	217	50
Akcye kolei Karola Ludwika	211	—	212	50
„ kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	293	—	295	—

Kursa są notowane bez kuponu bieżącego, który się oblicza osobno.

FORTEPIANY Z MECHANIKĄ ANGIELSKĄ NAJZNAKOMITSZEJ W AUSTRYI FABRYKI
PETROF
SPRZEDAJE PO TYSIĄC KORON WAL. A. GABRYELSKA KRZYSZTOFORY KRAKÓW.

Dr. Józef Korn
adwokat w Wadowicach
poszukuje 1292 1 3
koncypienta.

Praktykant zamiejscowy
znajdzie umieszczenie w handlu pod firmą **J. Federowicz** w **Krakowie.**
1291 1 3

Bukowińska wysyłka owoców szlachetnych!
S. Lehrer, Czerniowce
(Bukowina)
wysyła **codzień opłatnie** za zaliczką w 5 klgr. koszykach wyborne pańskie: rengloty po 1 złr. 60 c., papierówki (jabłka) po 1 złr. 30 c., jabłka na strudle po 1 złr. 20 c. 1294 1 3

Konkurs.

Zarząd powiatow. kasy dla chorych w Mszanie dolnej rozpisuje niniejszem konkurs na posadę prowizorycznego **funkcyonaryusza kasy** dla chorych, z płacą miesięczną 84 koron.

Ubiegający się o powyższą posadę, winni wykazać, iż posiadają następujące warunki:

1) prawo obywatelstwa austr.;
2) dokładną znajomość prowadzenia ksiąg kasowych;
3) nieskazitelny charakter;
4) znajomość języka polskiego i niemieckiego;
5) wymaganą kaucyę w kwocie 200 złr. w. a.

Podania winne być wniesione **najpóźniej do 15 sierpnia 1898 r.** do Zarządu powiatowej kasy dla chorych w Mszanie dolnej. 1293 1 3

Mszana dolna, 4 sierpnia 1898 r.

Osoba w średnim wieku, znająca się na gospodarstwie tak miejskiem jak i wiejsk., poszukuje zajęcia w samodzielnym zarządzie domu. Świadectwa na żądanie. Zgłosz. pod **E. R. 1247** przyjmuje Administracya „Nowej Reformy.“
1247 2 0

„Swój — swemu.“
W Krakowie przy ul. Grodzkiej 43,
w domu OO. Jezuitów, 1245 3 10
został na nowo założony
Magazyn Galanteryjny
Mieczysława Lipińskiego.
Nowością tego magazynu są „pugilaresy szczęścia.“
Ceny konkurencyjne.
O dalsze poparcie handlu mego chrześcijańskiej P. T. Publiczności uprzejmie proszę.

Chcesz zarobić na pieniądze?
To prześlij swój adres pod lit. **B. 300** do **Louis Wolff's** Annonc.-Exped.. **Lipsk.**
107 8 12

Ostrzeżenie.

Protokołowany i zarejestrowany przez nas, a przez wielu najwybitniejszych znawców uznany jako **odwaniający**, a **zabijający** do szczętu zarazki choleryczne, tyfusowe i inne, największego wzięcia używający

„Humus“

mimo krótkiego trwania naszego przedsiębiorstwa, tak dalece się rozszerzył, że niesumienna konkurencya podrabia go już i naśladuje za pomocą **czarnych** gatunków torfu, o **ciężkiej wadze** i usiłuje sprzedawać wielu P. T. Magistratom i Osobom prywatnym naturalnie po najtańszej cenie.

Jakiem jest znaczenie „Humusu“ pod względem sanitarnym, omówi Czasopismo gospodarczo-przemysłowe „Humus“ w następnym Numerze, który wyjdzie dnia 1 sierpnia b. r.

Przeciw konkurencyi, szkodzącej naszej sławie, naśladującej nasz 1225 3 5

„Humus“

w celach zysku, wystąpimy **z całą surowością** w myśl prawa ochronnego dla marek ochronnych i patentów.

„Humus“
„Spółka wyrobu patent. proszku roślinnego“
w Krakowie.

Sklep
przy ul. św. Tomasza 8 **każdego czasu do wynajęcia.** 1241 7 10

Suma 50.000 złr. w. a.
ulokowana na hipotece realności w Krakowie — jest do pozbycia ze znacznym opustem.
Wiadomość w kancelaryi **adwokata Dr. Tadeusza Kwiecińskiego w Krakowie, ul. Grodzka L. 44.** 1271 2 3

Nauczycielka rutynowana, mogąca przygotować do egzaminów szkół publicznych, oraz udzielająca języka francuskiego i muzyki — poszukuje posady. Wiadomość w Administr. „Nowej Reformy“ pod lit. **A. B. 1273.**
1273 2 3

INTROLIGATORNIA
M. Spożarskiego i Syna
we Lwowie
poszukuje robotnika z tygodniową płacą 10—12 złr. — Zgłoszenia wprost. 1261 3 4

Koncesyonowane
Biuro Umieszczeń
dla Guwernantek, Nauczycielek i Bon narodowości polskiej, niemieckiej i francuskiej 503 11 12
Maryi Stehlik
w Krakowie, Rynek gł. L. 7, II. piętro front.

ANASTAZY HOLIK
zegarmistrz
w KRAKOWIE, ul. Szewska l. 2,
poleca:

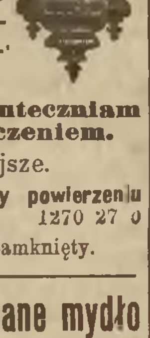

Skład zegarków kieszonkowych, zegarów pendułowych ściennych i stołowych, z najlepszyh fabryk genewskich i francuskich, **z poręczeniem 3-letniem.** — Dewizki złote, srebrne oraz double męskie i damskie. — **Szkatułki grające** melodye polskie, najstosowniejsze na podarki.
Wszelkie naprawy uskuteczniam z jednorocznem poręczeniem.
Ceny najprzystępniejsze.
Ścisłe dotrzymanie terminu przy powierzeniu roboty. 1270 27 0
W niedziele i święta sklep zamknięty.

Kuhna glicerynowo-siarczane mydło po 50 ct., jest najlepszem mydłem do czyszczenia skóry. — Prawdziwem jest tylko wyrobu **Fr. Kuhna,** parfum. koronnego w **Norymberdze.** — **W Krakowie** dostać można w aptece **W. Redyka,** ul. Mikołajska (M. Rynek). 583 6 10

Poszukują umieszczenia:
Nauczycielka Polka, wielce muzyk., biegła w języku francuskim, angielskim i niemieckim; **Nauczycielka** nieegzaminowana, wielce muzykalna, biegła w francusk.; **Nauczycielki Niemki** i **Francuzki,** kat., muzykalne; **Bony frebl.; Osoby** do zarządu; **Panny** służące, znające krawieczyznę i prasowanie.
N. GINTER,
starsza nauczycielka, 1262 2 10
Poznań, ulica Długa Nr. 14, parter.

Kto chce zarobić na pieniądze?
(miesięcznie 200—300 marek), niech prześle zaraz swój adres pod **„W99“** do: **Karl Wojtan, Leipzig-Lindenau.** (Prawnie dozwolone papiery państw. i losy. 1141 8 12

Szwajcarskie brzytwy
A. Arbenza w Jougne

są słynne w świecie dla swej niezrównanej dobroci, ostrości i niezawodności, a sprzedają je z **najzupełniejszem poręczeniem** fabrykanta wszystkie lepsze handle. Trzeba uważać na znak **A. ARBENZ, Jougne-Lausanne.**
1176 4 52

Brzytwy szwajcarskie
Arbenza
poleca 1177 4 0
W. HALSKI, w Krakowie, Sukiennice.

Za pośrednictwem każdej księgarni nabyć można dziełko radcy sanitarnego Dra Müllera, traktujące o
nadwątlonym systemie nerwowym i płciowym.
Dziełko to, odznaczone nagrodą pieniężną, pojawiło się w 30 wydaniu.
Przesyłka w kopercie za 60 ct. w znaczkach listowych. 210 25 52
Curt Röber, Braunschweig.

Konces. Zakład Fabryczny
Wód Mineralnych Sztucznych
i specyalnych lekarskich

w KRAKOWIE, ul. św. Gertrudy Nr. 4.

Wody sztuczne mineralne:
Selterska, używana w katarach oskrzeli i płuc, flaszka 16 ct.
Bilińska, używana w katarach wszelkiego rodzaju, w zaduszce i cierpieniach przewodu pokarmowego, flaszka 15 ct.
Vichy, powszechnie znana i zalecana, flaszka duża 40 ct., mała 25 ct.
Giesshüblerska, czysta szczawa, alkaliczno-sodowa, jako napój zwykły i dyetetyczny, flaszka 1/2 litrowa 10 ct., 3/4 litr. 14 ct.
Kissingen Rakoczy, flaszka 20 ct.
Na wzór wody **Maryenbadzkiej,** flaszka 20 ct.

Wody specyalne lecznicze:
Żelazista (z pyrofosforanem żelazowym), wyborny środek w bezkrwistości i błednicy, mocniejsza 25 ct., słabsza 22 ct.
Jodowa, przewyższająca wszelkie wody naturalne jod zawierające, flaszka 20 ct.
Litowa, jedyny środek w cierpieniach pęcherza moczowego i artrytyźmie, flasz. 15 ct.
Bromowa, przeciwko słabościom nerwowym, migrenie, histeryi, epilepsyi, bezsenności itp. używana na zlecenie lekarza, mocniejsza 28 ct., słabsza 20 ct.
Hygieniczna, czysta szczawa, jako napój codzienny w braku zdrowej wody, flaszka 10 ct.
Kwaśna Sodowa, na zlecenie lekarza w słabościach żołądka używana, flasz. 15 ct.

Sodowa, za najlepszą w Krakowie przez Towarzystwo Lekarskie uznana.

Przyrządzanie wód wymienionych odbywa się pod kontrolą Komisyi lekarsko-przemysłowej Tow. lekarskiego.

Do nabycia w Krakowie i na prowincyi przeważnie w aptekach.
Zamówienia uskutecznia się bezzwłocznie.
Broszury przesyła się na żądanie franko.

K. Rząca i Chmurski,
właściciele Zakładu.

Według orzeczenia Towarzystwa lekarskiego krakowskiego, wody mineralne sztuczne tego Zakładu odpowiadają swym składem chemicznym w zupełności wodom naturalnym. 1110 6 0

Herbata z Brodów!

Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą
HERBATĘ ROSYJSKĄ
zbioru majowego amatorom tejże poleca **handel**
W. ADAMOWICZA
w Brodach na pograniczu rosyjskiem. 21 62 0

1 funt „Familijnej“ bardzo dobrej	1.40
1 funt „Melange de Moskau“ w oryg. opak., najlepszej	2.50
1 funt „Imperial“ cesarskiej, w oryginalnem opakowaniu	3.50
1 funt Wyslewków z najlepszych herbat kwiatowych	1.20
Znakomitej Kawy „Ceylon“ franco 5 kilo	9.50

Herbata z Brodów!

Tylko 50 ct. na 3 ciągnienia. **Dziś o 8 wieczór ciągnienie!**
Gł. wygr. 1 raz 100.000 Koron i 3 razy 25.000 Koron got. z odciąg. 20 %

Losy wystawy jubileuszowej po 50 ct.
Ciągnienie: 6 sierpnia 1898.
Ciągnienie: 15 września 1898.
Ciągnienie: 22 październ. 1898.

polecają w **Krakowie:** Józef Altstadter, Bracia Eibenschütz, Zygmunt Gleitzmann, Karol Gottlieb, J. M. Grajower, A. Holzer, Józef Landau, Józef Lauer, A. Mendelsburg, M. D Trinkenreich. 1159 13 0

Swoszowice pod Krakowem
zdrojowisko wód siarczanych,
przez największe powagi lekarskie polecane, siedm kilometrów od Krakowa oddalone, stacya kolei państwowej, z najwygodniejszą komunikacyą (pięć razy dziennie koleją i cztery razy omnibusami zakładowemi).

Zakład posiada z komfortem urządzone mieszkania po cenach nader przystępnych i wszelkie wygody i uprzyjemnienia dla gości kąpielowych, jakoteż wyborną restauracyę.

Kąpiele siarczane, jakoteż mułowe z najlepszym skutkiem bywają stosowane i zalecane **w gośćcu stawowym i mięśniowym, w obrażeniach kości, w chorobach skóry i nerwów.**

Zdroje swoszowickie co do siły i skuteczności dorównują wszelkim tego rodzaju źródłom zagranicznym.

Lekarz zakładowy wykonuje **mięsienie** i **elektryzowanie** według najnowszych prawideł sztuki lekarskiej. 828 39 40

Christoph'a lakier
bezwonny, schnie natychmiast. Paczka **złr. 5.00.**
W Krakowie: Szarski i Syn, Rynek główny, L. 6.
W Jaworznie: T. Dendera, **w Kołomyi:** St. Romanowicz, **we Lwowie:** A. Hubner, Friedrich i Beacok, **w Mielcu:** S. Brandmann, **w Nowym Sączu:** J. Kosterkiewicz, **w Przemyślu:** W. Szafran, **w Stanisławowie:** T. Kwiatkowski, **w Stryju:** Droguerya Kindlera, **w Tarnowie:** Tadeusz Scharff, **w Żywcu:** J. Danko. 519 14 20

Dra FRYDERYKA LENGIELA 86 32 0
Balsam brzozowy

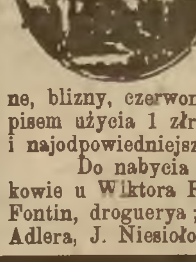

Już sam sok roślinny, płynący z brzozy, jeżeli na pniu przedziurawiono korę, znany jest od niepamiętnych czasów, jako najznakomitszy środek piękności; jeżeli się jednak ten sok wedle przepisu wynalazcy przyrządzi w drodze chemicznej jako balsam, w takim razie dopiero nabiera prawie cudownej siły.

Jeżeli wieczorem posmarujemy twarz lub inne miejsce skóry tym balsamem, to już **nazajutrz rano odpadają prawie nieznaczne łupieże ze skóry, która staje się przezto lśniąco białą i delikatną.**

Balsam ten wygładza na twarzy zmarszczki i blizny powstałe z ospy i nadaje twarzy młodocianą barwę, a cerze białość, delikatność i świeżość; usuwa w najkrótszym czasie piegi, plamy wątrobiane, blizny, czerwonośc nosa, stłuszczenia i wszelkie inne nieczystości cery. Cena słoika z opisem użycia 1 złr. 50 ct. **Dra Lengiela mydło benzoesowe,** najłagodniejsze i najodpowiedniejsze mydło dla skóry, umyślnie przyrządzone, po 60 ct.

Do nabycia w każdej większej aptece, mianowicie: **we Lwowie** u Z. Ruckera; **w Krakowie** u Wiktora Redyka; **w Czerniowcach** u Golichowskiego nast. Mahl apt. Schmiedt & Fontin, droguerya; **w Tarnopolu** u Marcyana Krzyżanowskiego; **w Tarnowie** u Maurycego Adlera, J. Niesiołowskiego; **w Bielsku** u Alfreda Blumenthala i w droguery A. Haas.

Ostrzeżenie.
1249 3 3
Za **nikogo** długów nie płacę. — Tylko osobiście i ustnie uskutecznione zamówienia uznaję.
Profesor Franciszek Kasparek.

Tylko 10 ct.
kosztuje dobre **ogolenie** w zakładzie fryzyerskim **Romana, ul. Szewska 21.** Ktobykolwiek wątpił o jakości roboty, łatwo może się przekonać, a próba niewiele kosztuje. Pędzle, gąbki i t. d. zawsze desinfekcyonowane para.
1224 6 10

Sekretarki miejsce przyjmie była nauczycielka z dobremi poleceniami. Wiadomość w **magazynie mód Molinkiewiczowej, Kraków, ul. Szewska 26.** 1279 2 2

Panienki, uczęszczające do gimnazyum lub innych zakładów naukowych w Krakowie, znaleść mogą z dniem 1 września b. r. pomieszczenie i troskliwą opiekę
w pensyonacie A. Borońskiej
1046 **Kraków, ul. św. Jana 18.** 13 0

Odznaczone na Wystawie krajowej w r. 1894 dyplomem honorowym c. k. Ministerstwa handlu.

Krajowe Towarzystwo tkackie
„PRZĄDKA“
w Krośnie
poleca Szanownej P. T. Publiczności swojego wyrobu czysto lniane, sławne z dobroci, ręcznie tkane
PŁÓTNA KORCZYŃSKIE
od najgrubszych do najcieńszych web
i BIELIZNĘ STOŁOWĄ
o wzorze kostkowym i adamaszkowym — oraz
siatkę do suszenia chmielu.
Zamówienia nadsyłać prosimy wprost **do Krosna** (poczta, telegraf i stacya kolejowa w miejscu). 85 28 0
Próbki i cenniki na żądanie wysyłamy franco i odwrotną pocztą.

Matki! Nim kupicie wózek dziecięcy, przejrzyjcie lub każcie sobie przysłać za darmo i opłatnie ilustrowany cennik nowych, hygienicznych wózków, do siedzenia i leżenia dających się ustawić oraz rozebrać i wymyć, jakie wyrabia
L. BAUMANN, c. k. właściciel przywileju, **Wien, VI., Millergasse 6.**
Ostrzega się przed kupowaniem lichych naśladownictw. Wózek prawdziwym jest tylko wtedy, jeżeli na jego dnie z drzewa wypalony jest taki znak ochronny, jak tu obok. 448 21 0
Skład w Krakowie: M. Niemetz, Sukiennice 30.

Atramenty Leonhardiego.

Osobliwość: jedynie prawdziwy
Atrament antracenowy.
Najlepszy do ksiąg, aktów, dokumentów i pism wszelkiego rodzaju.
Kolorowe atramenty, atrament do autografów, atrament do hektografów, płynne tusze dla inżynierów i szkół; **proszek atramentowy i wyciąg, farby do stempli, farbby do druków, dających się kopiować, wyroby** do znaczenia bielizny, **płynny klej i guma. Syndetykon.**
Eau de Labarraque
(do niszczenia atramentu).
Lak do pieczętowania i opłatki.
AUG. LEONHARDI
Bodenbach (Podmokre) n. Łabą.
Dostać można prawie w każdym handlu z przyborami do pisania w kraju i za granicą.
Znak ochronny. Prawnie chroniony. 472 9 13

Od roku 1868 jest w użyciu z najlepszym skutkiem
Bergera lecznicze MYDŁO SMOŁOWCOWE
wypróbowane na klinikach i przez wielu praktykujących lekarzy, nietylko w Austro-Węgrzech, lecz także w Niemczech, Francyi, Rosyi, państwach bałkańskich, Szwajcaryi i t. p. — przeciw **chorobom skórnym,** szczególniej przeciw
WSZELKIM WYRZUTOM SKÓRNYM

Skutek smołowcowego mydła Bergera jako higienicznego środka do usunięcia łupieżu z brody i głowy, do czyszczenia i odwaniania skóry jest również ogólnie uznany. — **Bergera mydło smołowcowe** zawiera **40% smołowca drzewnego** i wyróżnia się znacznie od wszelkich innych mydeł smołowcowych. By się **ochronić** przed **fałszowaniami,** należy żądać wyraźnie **Bergera mydła smołowcowego** i uważać na taki, jak obok znak ochronny.

W uporczywych cierpieniach skórnych zamiast mydła smołowcowego używa się skutecznie

Bergera mydła smołowcowo-siarczanego.

Jako łagodniejsze **mydło smołowcowe** do usunięcia wszelkich **NIECZYSTOŚCI CERY,** na wyrzuty skórne i na głowie u dzieci, tudzież jako niezrównane **mydło do mycia i kąpieli** dla **codziennego użytku** służy, zawierające 35% gliceryny i pachnące,

Bergera glicerynowe mydło smołowcowe.

Cena kawałka każdego gatunku 35 cnt. z opisem użycia.

Z innych **mydeł Bergera** poleca się następne, zasługujące na uwagę: **Mydło benzoowe** dla udelikatnienia cery; **mydło boraksowe** przeciw wypryskom; **mydło karbolowe** do wygładzenia cery i blizn po ospie i jako mydło odwaniające; **mydło ichthyolowe** na czerwoność twarzy; **Bergera igliwiowe mydło do kąpieli i igliwiowe mydło toaletowe; Bergera mydło dla małych dzieci (25** cnt.); **mydło piegowe** bardzo skuteczne; **mydło tanninowe** przeciw poceniu nóg i wypadaniu włosów; **mydło do zębów,** najlepszy środek czyszczenia zębów. Względem wszystkich innych **mydeł Bergera** zwracamy uwagę na sposób użycia. Należy żądać zawsze **mydeł Bergera,** gdyż istnieją liczne naśladownictwa nie mające skutku.

Fabryka i główna rozsyłka: G. Hell & Comp. w Opawie,
odznaczona dyplomem honorowym na międzynarodowej wystawie farmaceutycznej w Wiedniu 1883 roku.

Składy w **Krakowie** mają pp. aptekarze: W. Redyk, M. Proń, J. Lesikowski, Fortunat Gralewski, E. Heller, Rosenberg, Konstanty Wiszniewski, G. Otowski, Mikucki, K. Jahr; w **Wieliczce** B. Miczyński; w **Bochni** M. Gatty; w **Tarnowie** J. Sokalski, L. Frauenglas, Niesiełowski; w **Rzeszowie** A. Karpiński; w **Nowym Sączu** R. Jakubowski, W. Filipek; w **Starym Sączu** Fiałkowski; w **Chrzanowie** F. Włocki; w **Oświęcimie** A. Polaczek; w **Żywcu** D. Matula, L. Graff; w **Sędziszowie** J. Jaśkiewicz; w **Jaśle** R. Palch; w **Wadowicach** J. Macudziński; dalej we wszystkich aptekach galicyjskich. 495 22 24